Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 16

RADOM

Głos Wsi

22 KWIECIEŃ 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Poznaj swój kraj...

Wiosna milowemi krokami zbliżyła się do nas. W całej przyrodzie wyczuwa się oczekiwanie spełnienia cudu, który wszystko budzi do życia.

Nabrzmiały pąki roślin, ruń seledynowa świeża na polach, powrót przelotnych ptaków — wszystko mówi o tem, że wiosna tuż, tuż...

Koncert ptasi, tak miły dla ucha ludzkiego, coraz dźwięczniej i piękniej rozbrzmiewa dokoła nas. Pieśń skowronka wzywa rolnika do pracy na ojczystym zagonie. Błękit nieba jakby się odsunął od ziemi i ludzi, by podziwiać piękno wszechświata.

Obłoczki lekkie, misterne, co chwila zmieniają swój kształt, mknąc z wiatrem w zawody. I ludzie zmęczeni pracą, troskami, niedostatkiem — od czasu do czasu jaśniej rozglądają się wkoło, ciesząc się słońcem i wiosną.

Jakże to radośnie witaliśmy pierwsze przebiśniegi, fijołki, kaczeńce. Ileż to uroku mają w sobie te skromne, a z takiem utęsknieniem wyglądane kwiatki. Są one zwiastunami wielkiej przemiany w naturze, która budzi się z żywiołową siłą ze snu zimowego.

Są kraje, gdzie ludzie nie znajdują tego cudu wiosny, nie widzą i nie odczuwają tysiąca przeobrażeń w naturze, mając stale upały, lub zimę bez końca.

A jak często niestety zdarza się, że mieszkańcy wsi w naszym kraju, stykając się stale z naturą — nie znają jej wcale. Nie odczuwają potężnego tętna, niezrównanego piękna, przecudnej harmonji, jaką można dostrzec tuż koło siebie. Na to, aby naturę umiłować, trzeba ją poznać, trzeba nad tem trochę pracować, inaczej mówiąc, wyjść ze swego podwórka.

Wszystkie organizacje społeczne w zimie (na prowincji szczególnie) koncentrowały swą pracę w świetlicach własnych. Obecnie nadchodzi wiosna — sezon wycieczek i sportu wiosennego. Trzeba iść do lasu i w pola. W tym celu należy sobie ułożyć plan, aby każda wycieczka przyniosła pożytek dla ducha i ciała. Zamiast pogadanek w świetlicy, mogą organizacje łączyć się i pod kierownictwem osoby stojącej na czele którejkolwiek org. lub referentów wychowania obywatelskiego, fizycznego, maszerować z piosenką na ustach do lasu lub w pole. Po drodze zastosować ćwiczenia na rozwijanie spostrzegawczości, orjentacji i inne. A w lesie? — W lesie pogadanka z przyrody z pokazami, ćwiczenia cielesne, gry ruchowe, śpiew etc. Potem powrót do domu, wilczy apetyt i świetne samopoczucie.

Takie wycieczki mogą być raz na tydzień. Plan jednak winien mieć szersze ramy: poznanie własnej gminy ze specjalnem uwzględnieniem miejscowości historycznych, pamiątkowych. Tam muszą być wygłaszane pogadanki historyczne. Gdy poznamy własną gminę, poznajemy powiat w miarę możności i t.d.

Młodzież lubi tego rodzaju rozrywki, a o korzyściach wspólnych wycieczek chyba nikogo nie trzeba uświadamiać. Będzie to wychowanie obywatelskie prowadzone na tle pól, lasów, lub wśród zabytków historycznych, a więc będzie jednocześnie poznawanie własnego kraju. Jest to praca o doniosłem znaczeniu moralnem. Poznać swój kraj — to znaczy pokochać go jeszcze więcej i goręcej. Piękne jest niebo włoskie, ale jakże to o niem mówi nasz wieszcz Mickiewicz, że dla serca Polaka jest ono „zimną taflą lodu“.

„Cudze chwalimy, swego nie znamy, ani nie wiemy, co posiadamy“ — mówi znów inny poeta. Jakże głęboka treść mieści się w tych kilku słowach. Wszak znane nam są dzieje ludzi, którzy zmuszeni przebywać na obczyźnie — kończyli życie trawieni straszną chorobą, a chorobie tej na imię tęsknota za ojczyzną czyli nostalgja. W gorączkowych snach pod pięknem niebem obcem marzyli o szarych polach mazowieckich, o halnych wiatrach, o mglistych porankach, słowem o swej ukochanej Matce-Ojczyźnie.

Ruch turystyczny wzmaga się niemal z godziny na godzinę, ale w miastach. Wieś jeszcze mało nawet bardzo mało interesuje się własnym krajem i przyrodą. Często daje się słyszeć zdania młodzieży, że przecież mieszka wśród tych pól i lasów i nic tam ciekawego nie zobaczy, a to tylko świadczy o wielkim braku uświadomienia, dlatego praca na prowincji jest cięższą, walka trudniejsza i rezultaty mniej efektowne.

Wszyscy ci, którzy stoją na czele organizacyj społecznych na prowincji, mają obecnie szerokie pole do pracy. Trzeba więc szykować plecaki i każdą niedzielę wykorzystać na marsz i pogadankę w najbliższej okolicy.

J. Mich.

Duch jednostki rozwija się tylko przez zetknięcie z duchem ogółu, który się wytworzył na podstawie dziejowego rozwoju ludzkości. PAULSEN.

ś. p. ADAM SKWARCZYŃSKI

W poniedziałek 2 kwietnia zmarł w Warszawie Adam Skwarczyński, jeden z największych i najszlachetniejszych ludzi obozu Marszałka Piłsudskiego.

Całe swe życie oddał służbie ducha w imię Dobra i Honoru Polski.

Czy jako uczestnik niepodległościowych prac młodzieży, czy jako współpracownik Komendanta Piłsudskiego w Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckim, Legjonach, P. O. W., czy jako nieznużony bojownik, torujący w licznych pismach, nowym ideom drogę w Polsce, wszędzie, gdzie działał, rzucał siew głębokich wartości etycznych, pozostawiając po Sobie niezatarty ślad w duszach tych, których wpływem Swej niezwykłej osobowości, potęgą myśli, uczuć i czynów, pociągał i niewolił.

Pozostały po Nim stworzone i kierowane przez Niego organizacje: Straż Przednia, Organizacja Młodzieży Pracującej, Centralny Komitet dla spraw Młodzieży Wiejskiej, Towarzystwo Wiejskich Uniwersytetów Regjonalnych i wiele innych.

Dla uczczenia pamięci Zmarłego postanowili Jego przyjaciele z premjerem J. Jędrzejewiczem na czele rozpocząć zbiórkę na Tow. Wiejskich Uniwersytetów Regjonalnych, które było dziełem ś. p. Adama Skwarczyńskiego.

Wszelkie kwoty na ten cel przeznaczone należy przesyłać do ,,Gazety Polskiej" (Warszawa, Szpitalna 1) na Tow. Wiejskich Uniwersytetów Regjonalnych.

Duch jak słup ognia żywego

Przemówienie premjera Janusza Jędrzejewicza wypowiedziane nad grobem ś. p. Adama Skwarczyńskiego

Jakże mówić można o pożegnaniu na wieki człowieka, którego męczeńskie ciało odchodzi dziś od nas do ziemi, gdy duch Jego, jak słup żywego ognia jest pośród nas, wśród nas i w nas żyje, nienaruszony chorobą i cierpieniem, nieugięty w pracy, niezłomny, w sumieniu i myśli, wciąż jednako żarliwy w miłości rzeczy wielkich?

Jakże uwierzyć w śmierć, która rzekomo wszystkiem na ziemi władnie, gdy mamy tu, w tej chwili, najcudowniejsze, najbardziej pocieszające poczucie prawdy życia, które zwycięsko poprzez zgon cielesnej powłoki oznajmia się, jako wieczyste niezniszczalne, wieczyście twórcze?

Czy jest ktoś wśród nas, którzyśmy znali i kochali Adama Skwarczyńskiego, ktoby bodaj na sekundę mógł pomyśleć, że z chwilą śmierci fizycznej ten płomień Boży zagasł, rozproszył się, przestał istnieć?

Jest ciągle, jest wszędzie. Widzę Go w Jego myśli, która trwa i nadal będzie formowała dusze, jak formowała dotychczas. Widzę Go w dziele Jego pracy, które rozrastać się będzie, aby wypełnić cel, przez Niego wyznaczony. Widzę Go w samym sobie, gdy w chwilach słabości i niepokoju doszukuję się wartości trwałych i niezawodnych, w których Jego wartości poznaję. I przedewszystkiem widzę Go w drżeniu serc naszych, w rytm Jego serca nastrojonych, w blasku uczuć, które On rozbudzał, a które śmierć Jego tylko spotęgowała.

Wiecie wszyscy, jak żył i jak umarł. To życie i ta śmierć były święte. Nie mogę o tem myśleć bez najgłębszego wzruszenia. Szczęśliwy jestem, że danem mi było być przyjacielem człowieka, którego świętość nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości.

I jestem pewien, że wszyscy, jak tu jesteśmy, mamy to samo poczucie, poczucie najgłębszej pokory, jaką się czuje wobec zjawisk duchowych wyjątkowej piękności.

W imieniu wszystkich, którzy go znali i kochali w imieniu garstki Jego przyjaciół, którzy wspólnie z Nim dobru i honorowi Polski starali się służyć, chcę nie pożegnać Adama Skwarczyńskiego, bo w wieczności żegnać się nie godzi, ale w wieczność wkraczającego słowem braterskiem przywitać:

In perpetuo, frater ave!

Selekcja twórczych sił Narodu

Piszę tę słowa w tym celu, ażeby swoją uwagą pobudzić z uśpienia siły twórcze wsi, powołane do tego, aby po przełamaniu bądź to tchórzostwa, bądź lenistwa wzięły swoje sprawy gromadzkie w swoje ręce. A jak to zrobić, chcę i ja, choć zwykły szeregowiec na niwie społecznej, podzielić się swojemi uwagami.

Czytam z zamiłowaniem gazety, wyczytywałem różne recepty pisane przez różnych profesorów, lekarzy, doktorów i znachorów nawet, którzy pragną naprawdę, trapiący od paru lat wieś polską kryzys — usunąć, lub częściowo go złagodzić.

Moje osobiste spostrzeżenia utwierdzają mnie w przekonaniu, że kryzys, przynajmniej społeczno-polityczny już się skończył, a zaczęła się na dobre selekcja, to znaczy podział twórczych sił narodu. Kto mądry, silny i zdrowy, żyć będzie, kto głupi i słaby, musi ustąpić silniejszemu. Takie jest prawo nieubłagane natury.

My włościanie, niestety nie możemy się poszczycić temi dodatniemi walorami, a wszystko przemawia za tem, że jesteśmy po stronie ujemnej. Z przykrością muszę tu stwierdzić, że wieś polska niedocenia swej roli w życiu polityczno-społecznem, i nie może uwierzyć we własne siły. Żyje nadal sposobem niewolniczym i przedwojennym. Muszę tu zaznaczyć, że wróg i zaborca nasz odwieczny moskal posługiwał się u nas w Polsce sposobem rządzenia takim: Słuszaj i małczaj. I chłop polski żyje nadal nieodmiennym sposobem, bo słucha, ale złorzeczy pod adresem Sejmu, Rządu, Urzędów, Nauczycielstwa, Księży, Panów, Żydów i t. d.

Opanowany przeważnie wrodzoną apatją, wygląda od wszystkich pomocy, a sam nad sobą i dla

siebie nic nie robi, a jeżeli zrobi to w bardzo słabem tempie. Chłop polski musi zrozumieć, że droga do dobrobytu, prowadzi tylko przez oświatę. Możliwsze warunki pracy wykuje w swej organizacji, t. j. w Kółkach Rolniczych. A prawdziwym symbolicznym drogowskazem i tą siłą, która naprawdę może ulżyć doli wsi, to jest prasa. Jeszcze raz podkreślam, że przychylnie ustosunkowana dla włościan prasa, to potęga, z którą się wszyscy liczyć muszą. A wieś musi wytężyć wszystkie siły moralne i żywotne, żeby ją zdobyć. Ażeby ten cel można jaknajprędzej osiągnąć, to zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich działaczy społecznych, którzy pracują w Radach Gminnych, ażeby dla dobra wsi przeprowadzili w każdej gminie następujący wniosek: stworzyć fundusz dyspozycyjny oświatowy dla rolników, i z tego funduszu zaprenumerować chociaż po dwa egzemplarze gazety na każdą wieś. Na terenie naszej gminy jest zrobione tak, że od 1 kwietnia będzie rozsiane po całej gminie 8 egzemplarzy „Głosu Wsi", i 8 egzemplarzy „Przewodnika Gospodarskiego".

A teraz kolej na wszystkie gminy w całej Rzeczypospolitej polskiej. Do pracy włościanie, do pracy nad sobą, i dla siebie. A z oświatą przyjdzie i zrozumienie i przeciwdziałanie wszystkim bolączkom, jakie nas trapią. Choćby weźmy nprz. zdrowotność to jest higienę na wsi. Wobec dużej biedy na wsi, i niskiego poziomu umysłowego, braku dostępnej na dzisiejsze czasy pomocy lekarskiej, wieś polska stanie się w niedługim czasie siedliskiem i rozsadnikiem różnych bakcyli chorobotwórczych. A przyjeżdżająca rokrocznie inteligencja miejska dla odświeżenia swych płuc świeżem powietrzem, która zna wieś tylko z opisów jej bogatych i pięknych szat przyrodniczych, jak łąk i lasów będzie zmuszona uciekać od wsi polskiej, gdyż zamiast znaleźć na łonie natury wypoczynek i zdrowie, znajdzie zarodki chorób, powstałe z niedbalstwa i braku higieny.

Niechże wieś garnie się coraz bardziej do oświaty, bo tylko światłem kultury zwalczymy gnębiące nas zło. Stańmy i my do pracy w tej odbywającej się obecnie selekcji lepszych i twórczych sił narodu.

Złoty Potok. *Tadeusz Łękawski.*

Po wyborach samorządowych

Wybory do organów ustrojowych związków samorządowych, zostały zakończone. Ucichły wszczęte tu i ówdzie swary i kłótnie o miejsca, mandaty. Wybory pomimo przygotowań opozycji, przeszły nagół spokojnie i bez większego echa. Społeczeństwo nasze godnie przyjęło nową ustawę samorządową. Zwyciężyła zdrowa i silna myśl państwowo-twórcza.

Społeczeństwo zrobiło co do niego należało. Teraz kolej na tych, którym na bieżący okres pięcioletni powierzyło losy swych samorządów. Przypuszczać należy, że niezawiodą oni zaufania swych wyborców, tembardziej, że w dziewięćdziesięciu procentach są ludźmi pracy, ludźmi czynu.

Ustawa samorządowa z dnia 23 marca 1933 r. wraz z wszystkiemi od niej pochodnemi, otwierają wiele możliwości przed samorządami. Czy to rada gromadzka, czy gminna na czele z Zarządem gminy, mogą na swym terenie zrobić bardzo dużo.

Stare organy samorządowe prawie z reguły ograniczały się do wykonywania zarządzeń władz z zakresu poruczonego, mniej zwracając uwagi na sprawy istotnie i bezpośrednio obchodzące daną jednostkę samorządową. Nowe Rady nie powinny iść śladami swych poprzedników, lecz wziąć się do pracy nad całym tak obszernym, a do obecnej chwili w wielu dziedzinach zupełnie zaniedbanym zakresem dobrowolnego działania.

Poszczególne działy naszej gospodarki samorządowej wykazują wiele dotychczas niewyzyskanych możliwości. Budowa domów szkolnych z mieszkaniami dla nauczycieli, na wynajęcie których gminy dotychczas wydają ciężkie pieniądze, należyte zorganizowanie oświaty pozaszkolnej, czytelnictwa, któremu wprawdzie ostatnio czynniki miarodajne poświęciły nieco więcej uwagi, budowa dobrych i trwałych dróg, zorganizowanie produkcji rolnej, zbytu produktów, popieranie sadownictwa, zorganizowanie racjonalnej hodowli bydła i nierogacizny, propagowanie i popieranie budownictwa ogniotrwałego i wiele innych z zakresu hygjeny, bądź opieki społecznej, oto najważniejsze zadania, jakie czekają na nowe Rady i Zarządy gminne.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że powyższym zadaniom podołać mogą ludzie rozumiejący je i dokładnie w tych sprawach się orjentujący. Jakkolwiek zatem do nowych organów weszło dużo starych samorządowców, to jednak lwia część wybranych, to ludzie nowi, którzy niejednokrotnie o samorządzie mogą mieć pojęcie bardzo problematyczne.

Z tego więc względu byłoby bardzo wskazanem zwołanie instrukcyjnych posiedzeń Rad, tak gminnych, jak również i gromadzkich (szczególnie tych pierwszych), na których radni zaznajomiliby się z istotą samorządu, rolą gminy, gromady w całokształcie administracji państwowej, ich potrzebami, oraz możliwościami rozwojowemi na przyszłość.

Należy żywić nadzieję, że zarządy gminne w porozumieniu z wydziałami powiatowemi dołożą starań, aby dać nowym radom możliwie należyte przygotowanie do spełniania wyżej przytoczonych zadań, dla dobra tak samorządów, jak i całej Rzeczypospolitej.

R. Dołęga.

Ludzie powinni starać się o to, żeby w ich wszystkich myślach i czynach panowała zgoda, żeby to, co jest prawdą i cnotą w przekonaniu, było nią w czynach i pracach wszelkich.

STEFCZYK.

Z ZAGRANICY

W Sowietach uroczysty akt przyjęcia ambasadora Rzeczypospolitej przez Kalinina. — Mowa ambasadora Łukasiewicza i odpowiedź prezesa Kalinina. — Francja w oczekiwaniu wyników wizyty min. Barthou w Warszawie. — Trocki odnaleziony przez policję francuską. Ultimatum b. żołnierzy wielkiej wojny postawione rządowi Doumergue. — Wrzenie w Hiszpanji. — W Berlinie zjazd Związku Niemców Zagranicznych.

W Sowietach. W stolicy państwa, Moskwie, odbyło się dnia 13 bm. uroczyste wręczenie listów uwierzytelniających przez ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej p. Łukasiewicza. Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Wsi" oba państwa Rosja i Polska, chcąc zadokumentować wobec całego świata, że zawarte między sobą umowy gwarantujące pokój, mają trwałe podstawy, aktem podniesienia poselstw do godności ambasad, jeszcze mocniej postanowiły węzły przyjaźni polsko - sowieckiej zacieśnić.

Uroczyste przyjęcie obu ambasadorów, w Moskwie polskiego, w Warszawie sowieckiego, odbyło się w jednym i tymczasowym dniu. Do Kremla, siedziby prezesa C.K.W.Z.S R.R. Kalinina przybył nowy ambasador Polski p. Łukasiewicz w otoczeniu członków ambasady Rzeczypospolitej w Moskwie, Kalinina zaś otaczali prócz jego sekretarza, wyżsi urzędnicy komisarjatu ludowego spraw zagranicznych i członkowie kolegium.

Ambasador Łukasiewicz w przemówieniu swojem podkreślił, iż podniesienie wzajemne przedstawicielstw dyplomatycznych obu państw do godności ambasad, jest stwierdzeniem nowego postępu w pomyślnym rozwoju, istniejących przyjaznych stosunków między obu krajami. W przekonaniu rządu polskiego rozwój tych stosunków ma charakter stały i jest oparty na trwałych podstawach. Odzwierciadla się to zarówno w obopólnem dążeniu do umocnienia pokoju, jak i w konsekwentnem dążeniu do wyjaśnienia tych momentów, które mogłyby utrudnić utrwalenie i pogłębienie wzajemnego zaufania.

Dążąc we współdziałaniu z Sowietami do istotnego umocnienia pokoju, rząd polski pragnie zawsze nadawać poczynaniom w tej dziedzinie charakter rzeczowej pracy, mającej na celu stworzenie istotnie trwałych podstaw pokoju i przyjaznego współżycia między obu narodami.

W odpowiedzi zabrał głos prezes Kalinin i zapewnił ambasadora Łukasiewicza, że ze swej strony ożywiony jest trwałym zamiarem współdziałanie w dalszej budowie i rozwoju wzajemnych stosunków na zasadzie obopólnego zaufania. Jestem bardzo rad — mówił prezes Kalinin — mogąc stwierdzić, że dzięki wysiłkom obu rządów już osiągnięto pozytywne rezultaty w dziedzinie usunięcia momentów, utrudniających zbliżenie naszych krajów i wraz z panem wyrazić nadzieję, że w rezultacie konstruktywnej i rzeczowej pracy obu rządów, stosunki pomiędzy obu naszemi państwami będą nadal we wszystkich dziedzinach rozwijały się pomyślnie i harmonijnie. Ten rozwój stosunków pomiędzy Sowietami a Rzeczą pospolitą Polską posiada doniosłe i korzystne znaczenie nietylko dla naszych państw, ale wogóle dla dzieła pokoju.

Po przedstawieniu prezesowi Kalininowi członków ambarady polskiej, Kalinin udzielił ambasadorowi Łukasiewiczowi dłuższej audjencji.

Taka sama uroczystość odbyła się w tym dniu w Warszawie. Na zamku królewskim nowomianowany ambasador Sowietów p. Dawtjan wręczył listy uwierzytelniające Prezydentowi I. Mościckiemu.

We Francji opinja publiczna żywo zajmuje się podróżą min. spraw zagranicznych Barthou do Polski. Przeważa zdanie, że ochłodzenie się stosunków polsko - francuskich nastąpiło z winy zaniedbań polityków francuskich. Opinja francuska nadmienia jednak, że rozmowy jakie p. Barthou przeprowadzi w Warszawie naprawią błędy jego po przedników. Tematem tych rozmów według zdania pism francuskich będzie również sprawa sprowadzenia węgla polskiego do Francji, sprawa francuskich towarzystw w Polsce i t. d.

Wszyscy, którzy zabierają głos na temat spotkania się ministra spraw zagranicznych Barthou z kierownikami polskiej polityki zagranicznej w Warszawie są zgodnego zdania, że zacieśnienie sojuszu francusko - polskiego podyktowane jest względami geograficznemi, historycznemi i dobrze zrozumianym interesem obu krajów. Dawniej można się było jeszcze spierać o słuszność tego poglądu, ale dziś — zdaniem naprzykład francuskich polityków radykalno-socjalistycznych — wobec Niemiec hitlerowskich, które niepokoją Anglję, a Francję zmuszają do nowych zbrojeń, sojusz francusko-polski potrzebniejszy jest bardziej niż kiedykolwiek. Wszystko to jednak nie może stanowić przeszkody do nawiązania rokowań między Francją a Niemcami, skoro już Polska na własną rękę weszła w porozumienie z Rzeszą niemiecką.

Przed podróżą do Warszawy, minister Barthou odbył konferencję z ministrem spraw zagranicznych Rumunji Titulescu zaś z Warszawy uda się p. Barthou do Pragi.

Sensacją Francji jest odkrycie zrobione przez władze policyjne, że od grudnia 1933 r. pod Paryżem w Barbizon w lesie Fontainebleau (Fonteneblo) mieszka b. dyktator Rosji Trocki, pilnie strzeżony przez własną straż. Trocki sprowadzony do komisarjatu policji oświadczył, że posiada zezwolenie ministra spraw wewnętrznych na pobyt w departamencie Seine et Marne, a więc ma prawo mieszkać w mieście leżącem w tym departamencie. Okazało się, że pozwolenia takiego, ze względu na zdrowie udzielił mu b. minister spr. wewn. Chautemps.

W Paryżu odbyła się konferencja b. uczestników wielkiej wojny, na którą przybyło z całego kraju 600 delegatów. Konferencja po nader burzliwych obradach uchwaliła zgodzić się na projektowaną przez rząd Doumerque zniżkę pensji, lecz pod warunkiem, że do 1-go lipca rząd przeprowadzi sanację stosunków we Francji a to przez usunięcie skandalów politycznych i publicznych, rewizję dostaw szkodliwych dla państwa, zwalczanie oszustw podatkowych oraz sanację gospodarczą i reformę ustaw państwowych.

W Hiszpanji tym wiecznym kotle rewolucyjnym znowu zawrzało. W Barcelonie rzucono bombę o wielkiej sile wybuchowej. Bomba wybuchła w domu zamieszkałym przez prezesa prawicowej akcji ludowej hr. Bustilo. Front domu został zniszczony. Z okolicznych domów wypadły wszystkie szyby. Ofiar w ludziach nie było. W Sewilli w związku z manifestacjami urządzanemi przez faszystów z powodu obchodu trzeciej rocznicy powstania republiki hiszpańskiej doszło do zaburzeń, aresztowano 70 ludzi. W Bilbao doszło do bójki pomiędzy nacjonalistami baskijskimi a republikanami. Wiele osób zostało rannych. Dokonano kilkudziesięciu aresztowań.

W Niemczech odbył się zjazd „Związku Niemców Zagranicznych". Zjazd ten zwołał do Berlina brandenburski Oddział Związku. Na konferencji prasowej wygłoszono szereg ciekawych referatów na temat działalności Związku. Oddział brandenburski obejmuje kilkaset oddziałów w Prusach. Przewódca Związku na Rzeszę dr. Steinacher, wygłosił dłuższe przemówienie, w którem uzasadnił tezę, że pojęcie państwa i przynależności państwowej różni się od pojęcia narodu niemieckiego. Mówca twierdził, że 1/3 narodu niemieckiego mieszka poza granicami Rzeszy. Temsamem rozróżnić trzeba 3 granice Rzeszy, granicę strategiczną, granicę narodową i granicę polityczną.

Na zachodzie przekracza granica narodowa o blisko 150 kilometrów granicę polityczną Rzeszy, a granica strategiczna sięga od 100 do 200 kilometrów poza granice polityczne. Podobna sytuacja jest na wschodzie i na północy.

W dalszym ciągu swej mowy, dr. Steinacher, skarżył się na walkę przeprowadzaną rzekomo przeciwko niemczyźnie poza granicami Rzeszy. Mówiąc o konieczności utrzymania poczucia narodowego oświadczył: „nasi sąsiedzi Polska i Czechosłowacja przewyższali nas w prowadzeniu walki narodowej.

Polska przez 120 lat, nie posiadając własnego państwa, utrzymała i wzmocniła żywioł narodowy. Od niej uczyć się możemy, jak prowadzić walkę narodową".

Z FRONTU MORSKIEGO

O silną Polskę na morzu

„Armata morska jakby nam potrzebna była, jeno szalony nie widzi“ (Sejm roku 1600).

Słowa te po przeszło trzech wiekach mroków historji nie straciły nic na swojej aktualności.

Nasze wzrastające z każdym rokiem interesy na morzu, nasz handel światowy, szczupłość wybrzeża i apetyt sąsiadów wymagają od Polski wieku XX zrealizowania uchwały sejmujących stanów z roku 1600. Nasza obecna flota wojenna na Bałtyku jest jeszcze nadal najmniejszą w porównaniu z Niemcami, Szwecją czy Danją, ale posiada pierwszorzędne możliwości rozwoju, mając oparcie w wielkim 33 miljonowym narodzie.

Posiadamy obecnie zaledwie pięć jednostek nowoczesnych typu lekkiego, a to: 2 kontrtorpedowce i trzy łodzie podwodne do obrony wybrzeża naszego. Brak nam około 10 kontrtorpedowców, 9 łodzi podwodnych, trzech stawiaczy min., a zwłaszcza z pośród lekkich jednostek, decydujących o wojnie nowoczesnej na morzu — 3 pancerników po 20 000 tonn, uzbrojonych w 8—9 dział 305 m. m., 12 dział 100 m. m., i kilka lżejszych, przy szybkości około 30 węzłów; cztery krążowniki lekkie o pojemności 6 do 7000 tonn dopełniałyby całości. Koszt takiej floty wyniesie 100 miljonów dolarów (to jest około 600 milj. złotych), rozłożony na szereg lat.

Polska obecnie wydaje na marynarkę wojenną zaledwie 1 zł. 20 gr. na mieszkańca, podczas gdy Szwecja 18 zł. tyleż Holandja, Hiszpanja 14 zł., Niemcy 9 zł., Włochy 19, Francja 22, Anglja 50, a nawet Jugosławja i Turcja więcej od nas, bo 3 zł. i 2.50. Silna flota bałtycka Polski, licząca powyżej 100.000 tonn, jest naszą najżywotniejszą potrzebą. Właśnie 10 lat spokoju, zapewnionego przez pakt polsko-niemiecki, musimy wykorzystać na silne umocnienie się na wodach Bałtyku.

Potężna flota to nietylko powaga i siła państwa, ale to również pewność i zaufanie do własnych prac na morzach świata, do własnej bandery handlowej i do przysłowiowej kury w garnku każdego obywatela. To wszystko daje właśnie flota wojenna morska.

Okręt zmiażdżony przez lody

Rozbitkowie wszyscy zostali uratowani przez lotników

W sierpniu zeszłego roku wyruszył z Murmańska sowiecki okręt „Czeluskin“. Celem podróży była wyspa Wrangla, gdzie od roku przebywali czterej uczeni, prowadzący badania naukowe w tamtejszej stacji doświadczalnej. Na pokładzie „Czeluskina“ wyruszyło w daleką podróż 92 osoby, m. in. czterej badacze podbiegunowi, którzy mieli zastąpić swoich kolegów na wyspie Wrangla. W czasie długotrwałej podróży wzdłuż północnych brzegów Europy i Azji zamierzano przeprowadzić szereg badań naukowych w małoznanych okolicach. Wśród załogi „Czeluskina“ (noszącego nazwę najdalej na północ wysuniętego przylądka Eurazji Czeluskin) — znajdowało się również kilkanaście kobiet. Świadczy to o tem, że nie uważano podróży za bardzo niebezpieczną.

Podróż do wyspy Wrangla przeszła szczęśliwie, bez jakiegokolwiek wypadku. Podróżni urozmaicali sobie drogę polowaniami na białe niedźwiedzie, przyczem nikt z myśliwych nie był narażony na niebezpieczeństwo. Kiedy dotarto do celu podróży, wynikła niespodziewnna trudność. Wyspa Wrangla położona na północny zachód od Kamczatki, oddzielona od lądu azjatyckiego szeroką na 200 kilometrów cieśniną Longa, otoczona była ogromnemi polami lodowemi. Długo i bezskutecznie usiłował kapitan „Czeluskina” zarzucić kotwicę u brzegów wyspy Stracono na to szereg dni. Wreszcie postanowiono wysłać czterech badaczy polarnych na wyspę samolotem i również drogą powietrzną przewieźć tam prowiant, potrzebny na cały rok. — Zmusiło to wyprawę do znacznie dłuższego zatrzymania się przy wyspie, niż początkowo zamierzano.

Tymczasem lody nietylko nie ustępowały, ale poczynały coraz groźniej piętrzyć się dokoła okrętu. Przerwano zaopatrywanie wyspy w prowiant. Kapitan „Czeluskina” usiłował wydobyć się z matni lodowej, nie zdołał jednak znaleźć wyjścia. W nocy z 12 na 13 lutego napierające masy lodowe zmiażdżyły przód okrętu i uszkodziły jednocześnie maszyny. Do statku zaczęła się wdzierać woda. Wskutek uszkodzenia maszyn nie można było uruchomić pomp. W tym niebezpiecznym momencie kapitan rozkazał załodze opuścić statek. Gromada rozbitków, licząca 92 osoby, znalazła się na ogromnel tafli lodowej i do tego czasu błąkała się wraz z nią po morzu, pędzona prądami morskiemi i wiatrem.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zdołano z okrętu wynieść radjostację, przy pomocy której rozbitkowie mogli poinformować świat o swoim losie. Nie zdołano jednak zabrać przyrządów, które pozwalałyby określać ściśle położenie kry unoszącej rozbitków. Brak słońca w tej porze roku niewidoczność gwiazd wskutek nieustającej mgły, nie pozwalały również tym sposobem określić miejsca, gdzie rozbitkowie się znajdują. Gęsta mgła utrudniała także odnalezienie rozbitków przez lotników.

W ciągu paru tygodni bezskuteczne były wszelkie próby przyjścia z pomocą ofiarom katastrofy. Ani drogą powietrzną nie można było do nich dotrzeć, ani wysłane okręty nie odnalazły rozbitków, ani próba ekspedycji ratunkowej po krach lodowych, na sankach, zaprzężonych w psy nie dały rezultatu. Rząd sowiecki zwrócił się więc o pomoc do lotników amerykańskich.

Wreszcie 5-go marca nastał dzień wielkiej radości w obozowisku rozbitków. Usłyszeli szum motoru i wnet potem zobaczyli duży samolot, krążący nad nimi — Wskazano lotnikowi przygotowane na lodzie miejsce do lądowania. Odnalazł rozbitków słynny lotnik podbiegunowy Lapidewski, który z mechanikiem Pietrowem wystartował z przylądka Wellen. Po krótkim odpoczynku pilot powrócił na ląd stały zabierając ze sobą 10 kobiet i dwoje dzieci. Na krze pozostali już mężczyźni. Start samolotu z kry był nadzwyczajnie trudny. Samolot mógł przebiec po lodzie tylko 9 metrów. Lot odbywał się przy 40-stopniowym mrozie.

Reszta rozbitków została uratowana w tych dniach przez lotników.

Wizyta Reprezentacyjnej Orkiestry Marynarki Wojen.

w Radomiu

Dnia 10 b.m. gościła w Radomiu Reprezentacyjna Orkiestra Marynarki Wojennej z Gdyni.

Na dworcu kolejowym przy dźwiękach orkiestry 22 p.p. witali gości w imieniu L.M.K. członkowie Zarządu Okręgu Rad. Kiel. L.M.K. pp. dr. Leon Michalski i prof. Czesław Paschalski.

Przy udziale zastępców biernej publiczności podążyli sympatyczni marynarze przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie odegrali „Hymn Bałtyku“.

Koncerty miały miejsce dla młodzieży w sali kina „Corso“ o godz. 12-ej i w teatrze „Rozmaitości“ wieczorem. Pod doskonałą batutą kpt. Dulina odegrano utwory Mendelsohna, Chopina, Liszta, Czajkowskiego, Berriot, Namysłowskiego, Srdorowicza i Dulina, a odegrano je żywo i radośnie. Poszczególne punkty programu były żywo oklaskiwane przez liczną publiczność.

Propagandowy oberek o „Funduszu Obrony Morza“ dźwięczy zawsze w uszach Radomian przypominając, Im, że należy na konto Nr. 30680 PKO przesyłać skromne sumy na budowę okrętów wojennych, by tą drogą obronić kochane Polskie Morze.

Szkoły polskie w Gdańsku

W Szymonowie, Ełganowie i Wielkich Trąbkach przygotowano już budynki dla szkół polskich. Szkoły te zaczną funkcjonować już 10 kwietnia. W kwietniu rozpoczęta będzie budowa szkoły w Piekle.

Macierz Szkolna w Gdańsku otwiera z nowym rokiem szkolnym polską szkołę średnią t. zw. „Mittelschule”, która poza wiedzą ogólną, daje uczniom pewne wiadomości praktyczne, celem przygotowania do przyszłego zawodu.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Z Kieleckiej Izby Rolniczej

W dniu 11 b. m. odbyła się zwołana przez Izbę konferencja w sprawie organizacji zbytu ziół lekarskich przy współudziale przedstawicieli Wydziału Zdrowia miejscowego Urzędu Wojewódzkiego oraz prezesów okręgów farmaceutycznych z terenu woj. kieleckiego.

W wyniku przeprowadzonej szczegółowo dyskusji konferencja ustaliła wytyczne co do struktury organizacji zbytu oraz dalszych prac w tej dziedzinie. W szczególności podkreślono znaczenie jakości towaru, z uwagi na jego zdolność konkurencyjną, przyczem podstawowym warunkiem dobroci ziół byłaby kwestja przeprowadzenia pewnej standaryzacji, co dałoby się osiągnąć drogą skupienia i scentralizowania przeróbki i preparowania ziół. Ponadto omówiono sprawę zbierania samych ziół, co byłoby realizowane za pośrednictwem organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, w ramach specjalizowania się odnośnych powiatów w dostarczaniu poszczególnych gatunków ziół, przy współdziałaniu instruktorek K. G. W., które zostaną w tym kierunku przeszkolone na specjalnym dwudniowym kursie.

Pomiędzy producentami ziół w terenie a odbiorcami — aptekami i składami aptecznemi, rolę pośrednika pełniłaby hurtownia, oparta o istniejącą już spółdzielnię rolniczą, prowadzącą tranzakcję na zasadach komisowych i pozostająca pod kierownictwem specjalisty. Ogólny nadzór nad działalnością tej instytucji w dziedzinie zielarstwa posiadałaby ponadto Kielecka Izba Rolnicza. Równocześnie uznano za wskazane powołanie specjalnego organu fachowo - doradczego, składającego się z przedstawicieli sfer zainteresowanych, stanowiącego Kuratorjum dla tej akcji.

Dalsze prace w sprawie zielarstwa na terenie okręgu Izby prowadzone są z pośpiechem z uwagi na zbliżający się sezon zbioru ziół leczniczych.

Celem nawiązania ścisłego kontaktu z terenem, a jednocześnie wciągnięcia w zakres zagadnień ekonomicznych czynnika społeczno-rolniczego, Kielecka Izba Rolnicza organizuje sieć korespondentów rolnych w swoim okręgu.

Akcja ta będzie stanowić pierwszy krok do zamierzonej akcji przysposobienia ekonomicznego, rolnika, które ma mu dać przygotowanie do wykorzystania wszelkich prawideł ekonomicznych w praktyce gospodarowania, orjentację w walce z przesileniami gospodarczemi wewnątrz jego gospodarstwa, oraz z przesileniami w gospodarstwie społecznem i wyrobienie w zakresie obrony interesów rolniczych na drodze zespolenia w organizacjach rolniczych.

Zadaniem korespondentów rolnych będzie przesyłanie Izbie regularnie i terminowo, w pewnych odstępach czasu danych ze swego terenu, opartych na bezstronnej obserwacji — z zakresu zjawisk przyrodniczych, gospodarczych i społecznych, pozostających w związku z rolnictwem, jako to, ceny płodów rolnych, stan zasiewów, przebieg pogody i t. p.

Na podstawie powyższych danych Izba będzie w stanie stworzyć pewien obraz sytuacji gospodarczej rolnictwa w swym okręgu, oraz wysnuwać wnioski dotyczące zmian warunków gospodarczych oraz tendencyj konjunkturalnych. Wnioski te w postaci komunikatów będą przez Izbę przesyłane również korespondentom, którzy na ich podstawie będą mogli dzielić się informacjami z innymi rolnikami w terenie. Komunikaty te zawierać będą ponadto informacje dotyczące toku prac Izby oraz ważniejszych wydarzeń gospodarczych.

Nadzwyczajna danina majątkowa w rolnictwie

Według zarządzenia ministerstwa skarbu, do uiszczenia zaliczki na poczet nadzwyczajnej daniny majątkowej są obowiązani płatnicy podatku gruntowego, którzy w r. 1934 opłacają ponad 25 zł. państw. podatku gruntowego, z wyjątkiem zwolnionych od obowiązku płacenia daniny, przyczem gospodarstwa rolne o obszarze 7 ha ziemi są zawsze zwolnione od obowiązku płacenia daniny.

Wysokość zaliczki wynosi: a) dla płatników podatku gruntowego, opłacających w 1934 roku państwowy podatek gruntowy w kwocie zł. 25 — 60 rocznie (bez degresji) — 11 proc. podatku gruntowego bez degresji; b) dla płatników podatku gruntowego, opłacających w 1934 r. państw. podatek gruntowy ponad zł. 60 rocznie (bez progresji) — 22 proc. państwowego podatku gruntowego bez progresji.

Jeżeli zatem w stosunku do 1933 r. stan majątku, jak również wysokość podatku gruntowego u poszczególnych płatników nie uległy zmianie — zaliczka wynosi 50 proc. nadzwyczajnej daniny majątkowej w grupie I. kontyngentowej, obliczanej na 1933 rok. O wysokości zaliczki zawiadamia się płatników specjalnemi zawiadomieniami.

Do akcji obliczania i rozesłania zawiadomień o jej wysokości urzędy przystąpią w takim czasie, by zawiadomienia były doręczane płatnikom bezwzględnie przed dniem 15 kwietnia 1934 r. Jeżeli zawiadomienia o wysokości zaliczki będą doręczone płatnikom po dniu 15 kwietnia 1934 r., zaliczka jest płatna w ciągu 14 dni.

Przed ukazaniem się dekretu o reformie

podatku gruntowego

Przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Rady ministrów będzie projekt reformy podatku gruntowego, którego szczegóły omawialiśmy kilkakrotnie na łamach „Głosu Wsi".

Pierwotny projekt, który miał być przedłożony Izbom ustawodawczym, pozostał w głównych zarysach niezmienionym. Zmianą zostały objęte tylko pewne drobne szczegóły. Po uchwaleniu projektu przez Radę ministrów, ukaże się on w formie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy.

Rolnictwo domaga się generalnej redukcji długów

Ze sfer rolniczych dochodzą coraz donioślej głosy, że dotychczasowa akcja Państwa, zmierzająca do oddłużenia rolnictwa, jakkolwiek przyniosła rolnictwu niezaprzeczalne odciążenie, wymaga jednak dalszego rozszerzenia jej.

Samo bowiem odroczenie płatności na pewien okres czasu i ulgi w odsetkach, bez równoczesnego zmniejszenia samego długu, nie wpłynęły na poprawę warsztatów rolnych, nawet średnio zadłużonych, do tego stopnia, by można mówić o przetrwaniu kryzysu. Przeciwnie, pogłębiająca się z biegiem czasu nieopłacalność gospodarstw rolnych, wywołana nagromadzeniem wysokich zapasów płodów rolnych na całym świecie, pogarsza niemal z każdym dniem położenie rolnika.

Nawet w okresie siewów wiosennych ceny zbóż nie okazują tendencji zwyżkowej, jakkolwiek objaw taki był dotychczas stałem i powszechnem zjawiskiem w tym okresie. Również i w zakresie hodowli nie widać oznak poprawy, ceny bowiem zwierząt wykazują nadal stały spadek zarówno na rynkach światowych, jak i na rynku krajowym.

W tych warunkach wyłania się — zdaniem sfer rolniczych — konieczność uchronienia warsztatów rolnych przed nieuchronnym upadkiem przez odpowiednią redukcję samego długu, obciążającego warsztaty. Redukcja taka, przeprowadzona w granicach, wskazanych powszechnym spadkiem cen wszystkich artykułów, nie byłaby — zdaniem rolników — pokrzywdzeniem wierzycieli, ci bowiem otrzymaliby swój kapitał z powrotem, wprawdzie ilościowo mniejszy, lecz realnie, to jest ze względu na siłę kupna — nieuszczuplony.

Takie rozwiązanie byłoby — zdaniem rolników — korzystnem nietylko dla nich, ale i dla wierzycieli.

Wierzyciele bowiem, egzekwując swoje pretensje rygorystyczne i wystawiając gospodarstwa na licytację, tracą zazwyczaj lwią część swego kapitału, gdyż uzyskana cena licytacyjna nigdy prawie nie wystarcza na pokrycie pretensyj w całości. Godząc się natomiast na stosankową redukcję, uzyskują zwiększoną pewność otrzymania z powrotem swego kapitału.

Redukcja długów, obciążających rolnictwo przyniosłaby — zdaniem sfer rolniczych — poza osobistą korzyścią licznych rzesz rolników, także i korzyść dla gospodarstwa społecznego. Wzmocniłaby bowiem siłę nabywczą wsi, co nie pozostałoby bez wybitnego wpływu na wydatne ożywienie gospodarstwa krajowego.

Czy te postulaty sfer rolniczych, dość radykalne, znajdą uwzględnienie w sferach rządowych, dotychczas nie wiadomo.

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 19.IV

Zboże i pasza za 100 klg.

Pszenica—20.00--21,00 żyto—12.50, jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie—9—10, otręby pszenne — 10,50 — 12,50, sieczka — 6 koniczyna 9,

Nabiał za litr:

Mleko niezbierane — 25, mleko zbierane — 20, śmietana — 100, masło miecz.-deser. śmietank., wybor. — 3,50 masło miecz. deser.. śmietank., II gat. 3.00, masło osełkowe wiejsk, od 2.50—3.00, ser krowi zwyczajny — 50, jajka świeże 6 gr.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę,
" II " 180—220 zł. "
" III " 100—150 zł. "
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 26 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr.
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 210.40 zł.

Z wiejskiego podwórka

Sen p. Kiernika i rzeczywistość p. Witosa

Nie dobrze czuł się pan były poseł Witos z Wierzchosławic na obcym gruncie. Nie służyło mu ani powietrze ani czeskie piwo. O kiełbasie i jajecznicy nie wspomnę, jako że pan b. poseł takiego chamskiego jadła nie znosił, oddawna za czasów posłowania w Rzeczpospolitej podniebienie do wszelakich zagranicznych delikatesów przyzwyczaiwszy.

Nic więc dziwnego, że gdy wyszedł z Kiernikiem z pierwszorzędnej w Pradze czeskiej restauracji po kiepskim obiadku, który sobie razem z towarzyszem niedoli spożyli, a wiatr go wiosenny obleciał, ścisnęło się serce Witosowe na wspomnienie dobrych „Pod Bachusem" w Warszawie zjedzonych smakołyków, więc smutek rozlał się na jego obliczu i tak rzekł do swego przyjaciela:

— Wiecie co kolego, jedźwa trochę za miasto odetchnąć świeżem wiejskiem powietrzem, bo tu w tym mieście okrótnie nieładnie pepiczkami zalatuje.

—Jak jechać to jechać — rzekł nawykły do posłuszeństwa partyjnego p. Kiernik.

Kiwnął więc na taksówkę p. Witos i — pojechali.

Przejechali piękną rzekę Wełtawę przez most św. Wacława i przedostali się na przedmieście czechosłowackiej stolicy. Minęli zabudowania przedmieścia i wyjechali na szosę a z szosy boczną drogą między runią pokrytą rolę.

— Stój — zawołał na szofera b. prezes; — stanęli.

Wysiadł Kiernik, wysiadł p. Witos z auta i dalej rozglądać się po okolicy.

—Pójdziem pod ten lasek, tąm sobie krzynę przysiądziem i powietrza z pól i łąk świeżego w płuca nabieżem—zdecydował p. Witos.

Poszli naprzełaj miedzami. B. poseł Witos, jako, że to gospodarz, ostrożnie stąpał, by świeżej runi nie deptać, ale Kiernik, jako że w mieście chowany z głową zwieszoną lazł po młodej zieleni i na nic nie zważał, w myślach zatopiony.

— Sejm się już w Warszawie na urlop rozjechał — zaczął po chwili milczenia b. poseł Witos, gdy sobie na skraju lasku obaj przysiedli.—Czytałem w gazecie którą mi z Warszawy przysyłają, że się podobno coraz bardziej nasze stronnictwo ludowe zmniejsza, bo kto mądrzejszy i bardziej uczciwszy, to w te pędy do zwolenników Marszałka Piłsudskiego ucieka, a w stronnictwie ludowem to ino tacy pozostali, których dla ich miękiego rozumu nie chcą blokowcy do swych szeregów przyjąć. Jak dalej tak pójdzie to w opozycji ino my dwaj kolego zostaniemy, a z socjalistów to chyba jeden Niedziałkowski nam towarzystwa dotrzyma.

— Ano dobrze nie jest — odrzekł Kiernik.—Powiadam wam kolego prezesie, że cała nasza nadzieja to jeno w tych Czechach została. Kłócą się teraz z Polską, wysiedlają naszych gdzie i skąd mogą, a to woda na nasz młyn opozycyjny. Napisałem do naszego stronnictwa, żeby w Warszawie taką wiadomość rozpuścili, że się pepiczki tak za naszą niedolą wygnańczą ujęły i za nasze skazanie przez sąd polski.

I słuszny mają po temu powód, bo mało to za twojego premjerostwa, albo za mojego ministrowania świń i gęsi przeszwarcowali przez granicę. Za psie pieniądze przecie handlowaliśmy z niemi, więc słusznie żeby, skoro dorobiły się pepiczki na naszej gospodarczej polityce pieniędzy, teraz nam się za to odwdzięczyli. A jak jeszcze co do czego przyjdzie, to niewiadomo czy cię prezesie na miejsce Massaryka za prezydenta czechosłowackiej republiki nie wybiorą. Ja pierwszy będę krzyczał „na zdar". Trzebaby taką wiadomość o tym zamiarze czechów w „Zielonym Sztandarze" umieścić. Niechby się Polska dowiedziała, że dopiero zagranicą poznali się na tobie. Możeby na konto twych wyborów dało się jaki świeży grosz z partji wycyganić. Niby, że to na agitację nam potrzeba. Jak myślisz prezesie.

Ale odpowiedzią mu było tylko krótkie chrapnięcie. Pan były prezes stronnictwa ludowego rozciągał się na ziemi, pięść pod głowę podłożył i chrapał, jak u siebie w Wierzchosławicach na pierzynie.

Więc ziewnął raz i drugi p. Kiernik schował binokle do kieszeni od kamizelki i odwróciwszy się bokiem do prezesa przymknął oczy. Zmorzyło go........

— — — — — — — — —

Patrzy pan Kiernik i oczom własnym nie wierzy. Stoi przed nim wspaniały automobil w chorągiewkę z orłem polskim zdobny, a za tym urzędowym wehikułem stoją dziesiątki innych maszyn warcząc motoram. Wszystkie auta przybrane są w chorągwie o barwach narodowych a wokół nich tłoczy się tłum dygnitarzy, z samym marszałkiem sejmu p. Świtalskim na czele.

Zaś pan marszałek sejmu zdejmuje uprzejmie przed p. Witosem i Kiernikiem nakrycie z głowy i tak mówi: „Szanowny prezesie i ty jego nieodłączny przyjacielu z opozycji panie mecenasie Kierniku. Otośmy do was, do czechosłowackiej ziemi przyjechali od większości sejmowej w delegacji. Nie ma już dziś w Polsce żadnej opozycji, bo ludzie zmądrzeli i przestali się partyjnictwem zajmować. A jakże tak żyć bez opozycji, jak pracować i uchwały stanowić. Sam „Robotnik" stał się dziś najlojalniejszym prorządowym organem i na swoim nagłówku zamiast sentencji „proletarjusze wszystkich krajów łączcie się" ma jak byk wydrukowane: „Prorządowcy całego świata do kupy". I na pierwszej stronie zamiesz-

cza stale portret p. wojewody Kostka-Biernackiego, o którym już sam p. Niedziałkowski pisze, że dobrze się w Brześciu zasłużył i zasługuje Ojczyźnie. „Gazeta Warszawska" i „Gazeta świąteczna" oraz „Gazeta Grudziądzka" nie chcą mieć nic wspólnego z obwiepolem i sam p. Roman Dmowski, przybrany w pokutniczy worek w otoczeniu redaktorów pism narodowych do Belwederu się udał, o przebaczenie dla swych dawnych błędów i polityki przeciwrządowej prosząc. Całe stronnictwo ludowe zmieniło front a ich gazety jak „Zielony Sztandar" i „Wyzwolenie" wzywają chłopów, do regularnego płacenia podatków i rat pożyczki narodowej, przyznając się, że źle dotychczas czynili siejąc nienawiść do polskiego rządu i bałamucąc ludność przez partyjną, dla osobistej korzyści, prowadzoną, agitacyjną robotę. To też skutkiem braku opozycji poprostu życie polityczne u nas w całym w kraju zamarło. Więc nas wysłano, żebyśmy panów namówili do powrotu. Jako zawodowi opozycjoniści, potraficie z powrotem zorganizować jej kadry.

Tu ukłonił się znowu grzecznie p. marszałek Świtalski Witosowi i Kiernikowi, który się tak nadął z zadowolenia aż mu guziki u portek pękły, zaś pan ex prezes stronnictwa ludowego tak na tą orację odrzekł:

— Wrócić to wrócić — ino ja muszę przedtem z panami omówić warunki.

— Bardzo prosimy — słuchamy — ozwały się zewsząd okrzyki delegatów.

— A więc po pierwsze: przystępuje do organizowania opozycji na następujących warunkach. Każdy kto się do mojej opozycyjnej prorządowej partji zapisze otrzymywać będzie stałą miesięczną pensję, wysokość której zostanie później ustalona. Po przepracowaniu 20 lat w opozycji otrzyma każdy emeryturę lub rentę inwalidzką, w zależności od tego czy po tym czasie będzie zdrów, czy też na ciele poszwankowany.

Prócz tego każdy członek opozycji zostanie ubezpieczony w Ubezpieczalni Społecznej na koszt rządu. Również otrzyma na zgromadzenia i zebrania wolny przejazd kolejami, autobusami, zaś z gmin i wiosek będzie miał prawo brać podwody kiedy i ile zechce. W lesie państwowym może sobie wycinać tyle drzewa ile mu się spodoba, i paść bydło swobodnie na dworskiem a żaden sąd nad nim sprawować nie może wyroków — tylko partja.

Każdy posterunkowy będzie musiał takiemu członkowi z opozycji oddawać cześć a wszelkie podatki ściągać będzie z niego zarząd partyjny na swoje potrzeby a nie izba skarbowa. Zaś żadna ślubna baba nie będzie miała prawa prać po łbie chłopa, jeśli ten do opozycji się zapisze i składki regularnie płacić będzie. W sejmikowej zaś spółdzielni, za okazaniem legitymacji członkowskiej, monopolka powinna być wydawana darmo, po cztery butelki co tydzień na chłopa, a w święta narodowe i uroczystości państwowe po jednej butelce dodatkowo na gardło. Co się zaś tyczy reformy rolnej i wywłaszczenia bez odszkodowania...

Tu cicho jęknął zbudzony ze snu p. Kiernik.

„Olaboga krzyknął po raz drugi jak oparzony i odrazu zerwał się na równe nogi.

Przed nim stał ubrany w zielony mundur, w kapelusiku z piórkiem gajowy i zabierał się z kolei do uderzenia w potężną wypukliznę, leżącego na murawie ex posła Witosa.

— Halt — ryknął z galicyjska po niemiecku p. Kiernik —bleiben sie Herr Prezes ruhig (co przetłomaczone na język polski znaczy: stój zostaw pan prezesa w spokoju).

Niestety ostrzeżenie było spóźnione, laga strażnika leśnego z soczystym klapnięciem zetknęła się z odwrotną stroną medalu pana Witosa, aż poszkodowany stęknął głęboko i usiadłszy na ziemi począł rozcierać gwałtownie uszkodzone miejsce dłonią.

Zaś gajowy purpurowy, z gniewu wskazał im tablicę, pod którą rozłożyli się niefortunnie obaj uciekinierzy.

Na tablicy widniało ostrzeżenie w języku czeskim tej treści:

— *„Zabrania się pod karą grzywny lub aresztu leżeć lub deptać trawę w lesie państwowym i na polanach.— Do lasu wtęp surowo wzbroniony".*

— I nie pomogły tłomaczenie i usprawiedliwiania obu towarzyszy niedoli. Stróż porządku przykładnie ściągnął z obu opozycjonistów po 10 koron kary, wydawszy im formalne pokwitowania.

Wracali z kwaśną miną do miasta. Milczenie przerwał pierwszy p. Kiernik

— Miałem sen — zaczął... śniło mi się, że...

Lecz ex wójt z Wierzchosłowic machnął beznadziejnie ręką.

— Tyś miał sen — a ja czuję rzeczywistość — burknął.

I pomacał się wymownie dłonią poniżej krzyża.

Arbuz.

Rozkład w Stronnictwie Ludowem

Jeden z wybitniejszych posłów ludowych pracujących na odcinku gospodarczym poseł Wł. Fijałkowski wystosował list do naczelnych władz Stronnictwa Ludowego w którym oświadczył, że ze względu na nierealne stanowisko Stronnictwa, które prowadzi opozycję dla opozycji, nie widzi możności pozostania w tem Stronnictwie, gdyż uniemożliwia mu to stanowisko pozytywną pracę dla dobra wsi polskiej.

Widzimy więc, że wszystko co lepsze i uczciwsze ucieka z szeregów opozycyjnych.

Znaleziony skarb sknery

Przed laty we wsi Zaleście pow. krzemienieckim, słynął z skąpstwa Grzegorz Sładniuk, który pomimo, iż posiadał spory kawał ziemi i był samotny, żył jak ostatni nędzarz. W związku z tem po wsi krążyła legenda, że sknera zdołał zebrać ogromny skarb, który ukrywał w jemu tylko znanej kryjówce. Umierając, zabrał do grobu tajemnicę swego skarbu, ani grosza nie pozostawiwszy swoim spadkobiercom, którzy przetrząsnąwszy wszyskie zakątki chaty i nie znalazłszy skarbu, sprzedali ją Semenowi Czornobajowi.

Przystąpiwszy obecnie do rozbioru starej rudery, Czornobaj w pewnem miejscu natknął się na dwa spore garnki, wypełnione rosyjskiemi srebnemi monetami. Uszczęśliwiony znalazca udał się z częścią znalezionych monet do pewnego kupca, celem sprzedania. Podczas przeprowadzania tej tranzakcji powstała kłótnia, w konsekwencji której kupiec doniósł do policji o znalezieniu przez Czornobaja skarbu. Znaleziony skarb, którego okazało się kilkanaście funtów, został zakwestjonowany, a Czornobaj zastanie pociągnięty do odpowiedzialności.

GOSPODARSTWO



Jak leczyć zołzy u koni?

Obecnie z nastaniem wiosny bardzo wiele koni w gospodarstwach i folwarkach zapada na silny kaszel i na zołzy, co często sprowadza ciężką chorobę, kończącą się nawet śmiercią konia.

Jeżeli zauważymy, że konie mocno kaszlą i przytem z nozdrzy wypływa ciecz — nie powinno się tego nigdy lekceważyć i bezczynnie czekać, aż „samo przejdzie", lecz należy natychmiast przedsięwziąć energicznie wszystkie środki lecznicze i zapobiegawcze. Przedewszystkiem każdy koń mocno kaszlący i zołzujący nie powinien być używany do pracy i jazdy przez czas choroby, a powinien pozostawać w ciepłej, lecz niedusznej i nieciasnej stajni.

Konia kaszlącego nie powinno się poić zbyt zimną wodą prosto ze studni, a tylko wodą wystałą, ogrzaną, lecz nie zbyt ciepłą, jak to nieraz niektórzy niewłaściwie czynią, ponieważ wtedy zbytnio konia wydelikacamy, odzwyczajamy go od wody zwykłej i przez to czynimy go skłonnym do przeziębienia i do zołzów. Najlepiej w tym celu ustawić w rogu stajni dużą czystą beczkę i nalewać do niej wodę zwieczora, a rano z niej poić konie, będzie wtedy ona dla nich najodpowiedniejszą; beczkę należy przynajmniej co tydzień dobrze wypłókać.

Następnie — należy zwrócić uwagę na pokarm; w tym celu trzeba zbadać zadawany koniom obrok i siano, czy nie są przytęchłe, zpleśniałe lub zbytnio zakurzone; gdyby się to okazało, wtedy natychmiast zaprzestać zadawnia takiego pokarmu i zastąpić go zupełnie innym.

Jeżeli niektóre z koni są ciężej chore, mocno kaszlą, robią bardzo bokami, gorączkują i nie mają apetytu, należy im rozetrzeć klatkę piersiową z dwóch stron (gdzie są żebra) po 10 minut spirytusem kamforowym za pomocą wiechci z suchej czystej słomy i potem okryć te miejsca derką.

Do wewnątrz, jako dobry środek leczniczy przy kaszlu i przy zołzach, z dobrym skutkiem można zadawać powszechnie znane specjalne krople poznańkie, które na żądanie mogę wysłać; jedna butelka do wyleczenia kilku koni kosztuje sześć złotych. Działanie jest szybkie i pewne; zamawiać można pod adresem — Krośniewice Z. Olszański. Sposób użycia jest podany na butelce. Już po kilku dniach chore konie powracają do zdrowia.

Z. Olszański
lekarz weteryn.

27 maja wybory
do rad miejskich w 300 miastach

Zarządzone są wybory do rad miejskich w miastach, liczących ponad 10 tys. mieszkańców w województwach warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem, lubelskiem, białostockiem, wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem. Wybory w miastach tych odbędą się w 40 dni od daty zarządzenia.

Wybory do rad miejskich w miastach tychże województw, liczących poniżej 10 tys. mieszkańców, zarządzone będą dnia 27 b. m.

Jak z tego wynika wybory w 300 miastach i miasteczkach b. Kongresówki oraz Kresów wschodnich odbędą się jednego dnia, a mianowicie w niedzielę 27 maja r. b. Wybory do rady miejskiej w Warszawie zarządzone będą w końcu czerwca, odbędą się zaś w dwa miesiące od daty zarządzenia, t. j. w niedzielę, 19 lub 26 sierpnia r. b.

Którzy poborowi 1934 r. mogą uzyskać odroczenie?

Obwieszczenie o poborze rekruta w r. 1934, które niebawem będzie rozplakatowane, zawierać będzie wyjaśnienia w sprawie odroczenia służby wojskowej.

Poborowi starający się o odroczenie służby wojskowej z tytułu praw jedynych żywicieli rodziny, z tytułu odziedziczonego gospodarstwa rolnego winni w tych samych terminach składać adresowane do starostwa podania na posterunku policji, na terenie którego zamieszkują, dołączając odpis zaświadczenia komisji poborowej.

W razie uchybienia terminu bez usprawiedliwienia przyczyn, podania poborowych lub ich rodzin pozostawione będą bez rozpatrzenia, przyczem tłumaczenie opóźnienia nieznajomością przepisów nie będzie brane pod uwagę.

P L A N
PRZEGLĄDU KONI W POWIECIE RADOMSKIM W ROKU 1934.

Data	Miejscowość w której odbędzie się przegląd	Godzina rozpocz. przegl.	Plac zbiórki	Konie będą przeglądane z gmin	Doprowadzeniu do przeglądu podlegają
23.IV	w. Stromiec	8	Przed urzędem gminnym	gm. Stromiec	Ze wszystkich gmin i miejscowości: a) konie 4-ro letnie, t. j. urodzone w roku 1930; b) starsze, które z jakichkolwiek bądź powodów nie otrzymały dotychczas dowodów tożsamości i nie zostały zapisane do ksiąg ewidencyjnych; c) konie 12 i 13-letnie, t. j. urodz. w 1931 roku i 1922, posiadające w dowodach tożsamości odnotowane kategorją W 1, W 2, AL, AC i T.
24.IV	os. Białobrzegi	8		gm. Białobrzegi	
		13		m. Wyśmierzyce	
25.IV	w. Radzanów	8		gm. Radzanów	
26.IV	w. Błotnica	8		gm. Błotnica	
27.IV	os. Przytyk	8	Targowica	gm. Przytyk	
28.IV		8		gm. Potworów	
30.IV	w. Zakrzów	8	Przed urz. gmin.	gm. Zakrzów	
7.IV	m. Radom	9	Targowica zwierz. przy ul. Mireckiego	m. Radom	
		13		gm. Radom	
8.IV	w. Wsola	8	Przed urzędem gminnym	gm. Wielogóra	
8.IV		12		gm. Kozłów	
9.IV		8		gm. Jedlińsk	
12.V	Jedlnia letnisko	8		gm. Gzowice	
19.V	Gózd	7		gm. Kuczki	
22.V	w. Kowala Stępocina	9		gm. Kowala	
		14		gm. Wierzbica	
23.V	w. Wolanów	8		gm. Wolanów	
24.V		8		gm. Wieniawa	
25.V	w. Orońsk	8		gm. Rogów	
26.V		8		gm. Orońsk	
28.V	w. Bardzice	7		gm. Gębarzów	
28.V		12		gm. Zalesice	
29.V	m. Skaryszów	8	Targowica miejska	m. Skaryszów	
30.V		7		gm. Skaryszów	

Radom w marcu 1934 r.

Starosta Powiatowy.

Kronika

Kwiecień
(ma dni 30)

Sadź ziemniaki w wigilję św. Marka—
— to będzie pod krzakiem miarka.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

22 niedziela — Sotera i Kai
23 poniedziałek — Wojciecha b.
24 wtorek — Jerzego
25 środa — Marka ew.
26 czwartek — Bazylego, Kleta
27 piątek — Zyty
28 sobota — Witalisa

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
22	4 g. 18 m.	18 g. 28 m.	10 g. 25 m.	1 g. 33 m.
23	4 „ 16 „	18 „ 29 „	11 „ 36 „	1 „ 54 „
24	4 „ 14 „	18 „ 31 „	12 „ 46 „	2 „ 10 „
25	4 „ 13 „	18 „ 32 „	13 „ 58 „	2 „ 24 „
26	4 „ 11 „	18 „ 34 „	15 „ 12 „	2 „ 38 „
27	4 „ 9 „	18 „ 35 „	16 „ 28 „	2 „ 52 „
28	4 „ 7 „	18 „ 37 „	17 „ 48 „	3 „ 08 „

* * *

Wiosenna orka

Ledwie ranne wstają zorze,
A już rolnik ziemie orze:
Pługiem równe skiby kraje,
W pracy swojej nie ustaje.
W błękitach ptaszyna śpiewa,
Pachną kwiaty—szumią drzewa...
Wszystko cieszy się, raduje,
Wieśniak cichą piosnkę snuje...
„..Ziemio nasza — ziemio miła,
Tyżeś wszystkich wykarmiła
Swoim zbożem — swoim chlebem;
Tyżeś dla nas była — niebem!
Orząc Ciebie w pocie czoła
Mój znękany tak głos woła:
„Panie Boże — nie skąp plonów,
Wszak nam życie — z tych zagonów!"

JAN KOPROWSKI.

Przyjazd i powitanie J. E. Ks. Biskupa Wł. Jasińskiego



W dniu 14.IV, punktualnie o godz. 17.15 samochodem od strony rogatki skaryszewskiej przyjechał do Radomia J. E. Ks. Biskup Wł. Jasiński, Ordynarjusz Diecezji Sandomierskiej.

Już na długi czas przedtem ustawiły się przy bramie tryumfalnej delegacje, przedstawiciele wojska, władz admininistracyjnych, sądownictwo, oraz organizacyj społecznych. Dalej na placu 3-go Maja ustawiły się szeregiem organizacje: Legjonistów, K. P. W., Strzelca, Rezerwistów, Pocztowców, Straży Pożarnej, PW. i WF., orkiestry: wojskowa, kolejowa, W. W. Br. oraz tysiączne rzesze wiernych.

Na kilka chwil przed przyjazdem J. E. Ks. Biskupa Jasińskiego przybyło od strony kościoła Farnego liczne Duchowieństwo z całego powiatu ze stowarzyszeniami religijnemi. W uroczystem powitaniu wzięły również udział wszystkie cechy rzemieślnicze ze sztandarami.

Po odegraniu przez orkiestrę wojskową marsza biskupiego powitali Dostojnika Kościoła krótkiemi przemówieniami p. p.: Starosta Stanisław Skibicki — imieniem Władz Państwowych i Kierownik Tymcz. Zarządu Miasta Wiktor Pietrusiewicz — imieniem Miasta, który przyjął Ks. Biskupa chlebem i solą.

Po powitaniu Ks. Biskup w otoczeniu duchowieństwa oraz przedstawicieli władz i rzesz wiernych, udał się do kościoła św. Jana gdzie został powitany przez przedstawicieli parafji, poczem Ks. Biskup odprawił uroczyste nabożeństwo, które zakończyło podniosłe uroczystości.

Pielgrzymka chorych do Częstochowy

Sodalicja Marjańska Pań w Radomiu idąc za przykładem sodalicji warszawskich, pragnie zorganizować w połowie czerwca r.b. pielgrzymkę chorych do Częstochowy. Sodalicja ze swej strony zapewnia o najżyczliwszej opiece w czasie podróży, jak również na miejscu w Częstochowie. Podróż odbędzie się w możliwie najdogodniejszych warunkach, z zastosowaniem przypadających zniżek kolejowych.

Jest tylu chorych — tylu nieszczęśliwych, dla których uzdrowienia, wiedza i moc ludzka nie znajduje środków. Ukojenie cierpień można jednak znaleźć w pociechach religijnych i łaskach, otrzymanych u stóp Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze. Przez zgłaszanie chorych do udziału w pielgrzymce, jak również przez składanie ofiar na rzecz niezamożnych chorych, przyczyńmy się wszyscy do zbożnego dzieła stworzenia w Częstochowie polskiego Lourdes.

Zapisy kierować należy do biura Sodalicji Marjańskiej Pań w Radomiu ul. Sienkiewicza 13/6 (Dom parafjalny) w poniedziałki i piątki od 11-ej do 14-ej.

Z RADOMSKIEGO

Zebranie publiczne z udziałem posłów w Wierzbicy

W niedzielę dnia 15 kwietnia w Wierzbicy odbyło się w dużej sali szkolnej zebranie członków i sympatyków B.B.W.R. Na zebranie przybyło około 200 osób oraz zaproszeni goście, posłowie Chyb i Ziętek, sekretarz sejmiku radomskiego p. Paszkowski, dyrektor O.T.O. i K.R. p. Kuczyński i redaktor „Głosu Wsi" p. Skąpski.

Zebranie odbyło się w pełnym powagi nastroju, co zapisać należy na dobro jego organizatorów.

Zagaił przemówienie przewodniczący miejscowego komitetu B.B.W.R. p. Michalik, który w ogólnych zarysach dał charakterystykę powstania i działalności Bloku, jako organizacji społecznej, współpracującej z rządem, oddając następnie głos p. posłowi Ziętkowi.

P. poseł Ziętek w dłuższem, godzinnem przemówieniu naświetlił słuchaczom gospodarcze położenie Polski, przedewszystkiem wyjaśniając dlaczego powstał kryzys, oraz dlaczego walka z tą klęską jest niełatwa i wymaga od nas wielu ofiar i poświęceń. Kryzys jest następstwem wielkiej wojny światowej, która zmieniła granice jednych państw, a powołała do życia politycznego nowe organizmy, (Polskę, Czechosłowację) i pochłonęła przeszło 600 miljardów dolarów. Po wojnie, każde z Państw poczęło prowadzić politykę gospodarczą pod hasłem samowystarczalności. Nie mogąc jednak na razie zaspokoić swych potrzeb, musiały państwa europejskie zboże i mąkę dla wyżywienia ludności sprowadzać z Ameryki. Ameryka więc musiała dostosować się do zwiększonych potrzeb Europy, a kraje, jak Kanada, Australja poszły jej śladem. To też nic dziwnego, że konkurencja dla płodów rolnych europejskich była tak silna, że skutkiem tego ceny na płody rolnicze musiały się katastrofalnie obniżyć. Natomiast przemysł, dzięki działalności kartelu i trustów amerykańskich nie odczuł tak znacznej zniżki swych wytworów. Tu p. poseł zaznajomił słuchaczy z cenami, jakie panowały na rynkach u nas przed wojną a jakie panowały w 1931 roku, a więc najbardziej zbliżonym gospodarczo do roku 1934. Za podstawę obliczenia brał mówca ceny żywca świń i ceny zboża. Obecny katastrofalny spadek cen spowodowany został tem, iż wzrastająca w Europie wytwórczość w rolnictwie, poczęła nasycać dostatecznie rynki krajowe, a rozszerzona wytwórczość amerykańska dalej zalewała swymi płodami również Europę.

Jeśli weźmiemy do tego i udział Rosji, która dla swych celów politycznych rzucała na rynki europejskie również swoje zboże po cenach najniższych t. zw. dumpingowych, będziemy mieli całokształt położenia gospodarczego rolnictwa po wojnie. Chcąc się ratować przed zalewem obcych produktów i podnieść ceny na płody rolnicze, rządy poszczególnych państw zaczęły prowadzić politykę ceł ochronnych i kontyngentów dowozu. To znaczy, że jeśli kto chciał sprowadzić nprz. z Rosji do Polski metr żyta musiał płacić cła 18 zł., za pszenicę 25 zł., owies 6 zł., i t. d. Ta walka gospodarcza rozwinęła się na wszystkich frontach państw europejskich, nie zdołała jednak przełamać szalejącego kryzysu. Do pogłębienia tej klęski przyczyniła się klęska bezrobocia. Rząd Polski musiał również energicznie przystąpić do akcji ratowniczej, ponieważ bankructwo rolnictwa, które stanowi 70 proc. mieszkańców państwa, stanowiło o bankructwie skarbu. Poczęto więc stosować system interwencji, to znaczy ustanowiono, przez odpowiednie powołane do życia urzędy państwowe, skup zboża po cenach większych niż na rynkach krajowych, wyznaczono premje wywozowe a więc, kto wykazał się, że wywiózł za granicę np. metr żyta otrzymał za to 6 zł. premji. Niestety, ponieważ wieś polska nie sieje jednolitych gatunków zbóż, ceny jakie za mieszane zboże można uzyskać zagranicą są niższe i dlatego, p. poseł nawołuje do porzucenia zakorzenionego od lat u włościan zwyczaju siania tylko tych odmian zbóż, które siali dziadowie i pradziadowie i przystąpienia do polepszania dochodowości z gospodarki, przez sianie jednolitych odmian zbóż oraz przystąpienia do uprawy oleistych jak np. rzepaku, gdyż Polska musi z zagranicy sprowadzać oleje roślinne i płacić za to duże sumy.

Nawoływaniem do podniesienia wydajności pracy, garnięcia do oświaty czytelnictwa pożytecznych pism gospodarczych, jak „Głos Wsi" i zaniechanie bezpłodnych walk partyjnych, które może emocjonują więcej od spraw gospodarczych, ale żadnej rolnikom korzyści nie przynoszą, apelując do rozwoju i rozsądku rolnika polskiego, by zszeregował się w organizacjach rolniczych, jak kółka rolnicze, spółdzielnie i nie zniechęcał się do pracy w nich, zakończył p. poseł Ziętek swój ciekawy gospodarczy referat.

Drugi mówca p. poseł Chyb wygłosił referat, który określiłbym jako polityczno-gospodarczy. Przedewszystkiem zaznaczył na wstępie, że mylą się ci, co sądzą, że kryzys, jaki przeżywamy obecnie jest winą tych, którzy rządzą. Kryzys, jak to już zaznaczył p. poseł Ziętek, jest wynikiem ogólnoświatowego położenia gospodarczego, w skład którego wchodzi i Polska. Po wojnie zostaliśmy pozbawieni tak wielkiego rynku zbytu jaki tworzył Wschód a przedewszzstkiem Rosja. Hnndel stał się handlem zamiennym, bo państwa dążyły do samowystarczalności, gdyż wojna nauczyła tych pewników, że tylko te państwa są silne, które wszystko wytwarzają u siebie. Przytem wzrosło w Europie niezwykle bezrobocie. Jakkolwiek i przed wojną bezrobotni istnieli, to państwa nie prowadziły żadnej w tym kierunku statystyki.

Obecnie, jeśli weźmiemy statystykę ostatnią, to ilość bezrobotnych sięga w całym świecie 30 miljonów osób, przyczem sama Ameryka ma przeszło 11 miljonów bezrobotnych. Walkę z bezrobociem rozpoczęto w każdym państwie, prowadzi ją więc i Polska. Nie wzorujemy się w tej walce ani na sowieckiej Rosji, gdzie upaństwowiono pracę i skutkiem tego robotnik stał się tam niewolnikiem w całem tego słowa znaczeniu, ani na faszystowskich Włochach, gdzie polityczna organizacja, która ma możność pracowania dla Państwa, jest tylko jedna—faszystowska, oparta na syndykalizmie, nie wzorujemy się również na Hitlerowskich Niemcach, których wódz Hitler dąży do reform społecznych przez czystość rasy, łącząc to zagadnienie z zagadnieniami gospodarczo - politycznemi. Polska wybrała drogę pośrednią, dąży do wzmocnienia władzy lecz i do rozwiązania zagadnień społeczno - politycznych na zasadach demokratycznych, nie mogąc ze względów na swe położenie geograficzne i etnograficzne, (to znaczy będąc zamieszkałe przez różnoplemienną ludność) rzucić władzę i rządzenie państwem na los przypadkowo skleconej większości sejmowej zadużo bowiem odzyskanie wolności kosztowało nas przelanej krwi najlepszych synów Polski.

Tu zwrócił się p. poseł Chyb z zapytaniem do znajdującej się na sali opozycji, by mu uczciwie odpowiedziała, czy prawica, albo lewica, albo stronnictwo ludowe może samo bez pomocy mniejszości narodowych osiągnąć większość w Sejmie. Nie! Więc rzecz jasna, że rząd i Blok Bezpartyjny, który ten rząd popiera, musi dążyć do stworzenia takich ustaw, któreby uchroniły kraj od zależności od obcych narodowości. Bo przecież ukraińcy, wśród których są wprawdzie i żywioły umiarkowane, lecz w mniejszości, do tej pory twierdzą, że będą zwalczać każdy rząd polski, dopóki nie przyjdzie do władzy rząd — ukraiński.

Więc niechże opozycja wskaże uczciwe środki inne, lepsze, dla uzdrowienia stosunków politycznych w Polsce, a niech się nie zajmuje tylko opozycją dla samej opozycji.

Następnie scharakteryzował mówca krótko, co spowodowało większość sejmową do zmiany konstytucji, oświadczając, że nie będzie na razie szerzej omawiał treści Nowej Konstytucji, gdyż znajduje się ona w Senacie i po dokonaniu prawdopodobnie zmian, wróci jeszcze do Sejmu, wtedy będzie więc czas na jej wszechstronne omówienie, zaznaczył jednak, że sprawa powołania do życia społecznego tak zwanej elity, w niczem nie narusza zasad demokratycznych, bo do elity mającej prawo wyboru Senatu, może w przyszłości należeć każdy bez różnicy pochodzenia, czy to chłop, czy inteligent, to jest ten obywatel, który pracą na swoim odcinku, czy to w gospodarstwie czy oświacie przodować innym będzie.

Nawiązując do przewrotu majowego i panujących przed 1926 rokiem stosunków sejmowładztwa w Polsce, zaznaczył p. poseł, że czasy przedmajowe należy uważać za bezpowrotnie minione. Marszałek Józef Piłsudski ujął mocno rządy w kraju, obok niego stoją ludzie silni charakterem i stanowczy w swoich zasadach i zamierzeniach, więc doprowadzą plan naprawy ustroju i utrwalenia powagi rządu i państwa na zewnątrz do zwycięskiego końca. Dziś

już widać wyniki ich wysiłków nazewnątrz. Mamy traktaty zawarte z Niemcami i Rosją. Liczyć się z nami zaczyna Anglja, Francja zrozumiała, że nie pozwolimy się jako mocarstwo sprzymierzone lekceważyć. Dowodem wzrastającego znaczenia i powagi Polski są liczne głosy w prasie rządowej francuskiej, a zwłaszcza przybycie do Polski ministra spraw zagranicznych p. Barthou. Jeśli więc my rolnicy w obecnej chwili zamiast stanąć w szeregach ludzi, którzy dążą do naprawy stosunków politycznych i gospodarczych w Państwie, będziemy uprawiać jałową opozycję, jeśli nie przystosujemy się do obecnie istniejących warunków, to życie samo przejdzie po nas i nie będąc obecni przy pracy państwowotwórczej, nie będziemy mogli żadnych osiągnąć korzyści. Musimy więc zrozumieć, że tylko wspólny wysiłek warstwy rolniczej, która stanowi przecież 70 proc. ludności, może zapewnić jej odpowiednie miejsce wśród warstw, mających wpływ na losy Państwa. Słusznem więc jest powiedzenie p. pułkownika Sławka, że musimy równać się wszyscy ku górze, a nie schodzić w dół. Bo prawdziwa demokracja polega przecież na tem, żeby wszyscy obywatele żyli w dobrobycie, a nie żeby panowała powszechna nędza i brak należytej oświaty.

Pan poseł omówił również wyniki ostatnich wyborów do Rad samorządowych wiejskich, które odbyły się pod hasłem gospódarczem a nie politycznem, więc musiały przynieść klęskę krzykaczom i demagogom, działającym na krótką metę i efekt Nic więc dziwnego, że zwyciężyli ci, którzy szli do wyborów samorządowych, mając jedynie na uwadze pozytywną pracę gospodarczo-społeczną.

Przechodząc do Funduszu Pracy, który powstał z inicjatywy Rządu celem walki z bezrobociem, uzasadnił mówca, dlaczego nie może być już widomych oznak poprawy w tym kierunku. Fundusz nie rozporządza bowiem odpowiedniemi sumami, jakkolwiek przewidziano, że w roku bieżącym Fundusz otrzyma 320 miljonów złotych. W miarę napływu pieniędzy, będą rozszerzane roboty i zatrudniani w większych ilościach bezrobotni Bezrobocie powiększa i ta okoliczność, że w Polsce rodzi się rocznie około 1/2 miljona ludzi, że emigracja została wstrzymana, a nawet, ci którzy wyemigrowali zagranicę, tracą tam pracę i wracają do kraju. Musimy więc w kraju szukać rozwiązania dla bezrobocia, przez zwiększenie robót publicznych.

Omawiając dodatnią działalność obecnego rządu dla rolnictwa, p. poseł Chyb stwierdził, że żaden rząd w Polsce nie zdziałał tyle dobrego dla rolników, jak rząd Marszałka Piłsudskiego. Przedewszystkiem, rząd ten poza temi zarządzeniami gospodarczemi, jak powstanie Izb rolniczych, urzędów rozjemczych, banku akceptacyjnego, których działalność omówił p. poseł Ziętek, nie dopuścił do spadku waluty polskiej. Wprawdzie ceny na płody rolnicze są niskie i byłoby nieuczciwością z mej strony — mówił p. poseł, — gdybym twierdził, że ceny te wkrótce się zmienią, gdyż życie gospodarcze to bardzo delikatny instrument i nie da się radykalnemi środkami przeciąć i uzdrowić tak, jak życie polityczne, lecz proces ten poprawy stosunków gospodarczych zaczął się już i odbywać będzie powoli, lecz stanowczo. Nie przyśpieszymy go jednak przez żadne demagogiczne wystąpienia, ale raczej przez pozytywne i życiowe ustosunkowanie się do zagadnień gospodarczych.

Kończąc swój referat rzekł p. poseł tak: „Opozycja zwalczając blok, często mówi, by nie wstępować do tej organizacji, do której należy Radziwiłł, wielki przemysł i t. d. Są to bezrozumne i głupie zarzuty. Bo przecież Państwo składa się z różnych warstw społecznych i z różnych dziedzin gospodarczych, więc do Bloku, który skupić chce wszystkich pracujących dla dobra Państwa i ogółu, muszą należeć wszyscy, — lecz jeśli weźmiemy pod uwagę, że chłopi w Polsce posiadają większość, to głupotą byłoby nie wstępować do Bloku, mogąc tam jako większość zdobyć wpływy i przeprowadzić takie postulaty, któreby ulżyły doli wsi polskiej. Idzie dziś walka o poprawę gospodarczą. Wiadomo, że walki nie wygrywa ten, kto ucieka z placu boju. My chłopi nie możemy więc uciekać z Bloku, ale raczej skupiać swe wszystkie siły do współpracy dla dobra Państwa i ogółu.

Po krótkiej dyskusji, która się wywiązała nad obu referatami panów posłów, w której zabierali głos p. p. Ziętek, Chyb i Michalik, zebrani rozeszli się, mając ukształtowany pogląd na sprawy gospodarcze, aktualne w obecnej chwili. S.

Imieniny Marszałka we Wsoli

Ponieważ 19 marca w tym roku wypadł w poniedziałek, Komitet Pracy Społeczno Oświatowej postanowił uroczystość Imienin Marszałka urządzić w niedzielę t. j. 18.III-go.

Program przedstawiał się następująco: po nabożeństwie w kościele organizacje na terenie gm. Wielogóra odbyły defiladę, poczem udano się do remizy strażackiej na akademje.

Uroczystość zagaił p. Czarnota, następnie p. Węgierski w krótkich lecz silnych słowach zobrazował rolę Marszałka Piłsudskiego na tle dzisiejszych stosunków.

Imieniem młodych przemawiał z Koła Młodzieży z Wielogóry Stanisław Dziadura. W pięknych, lecz prostych słowach ujął stronę życiorysu oraz heroizm Marszałka dla sprawy polskiej. Na specjalną uwagę zasługuje obrazek sceniczny p. t. „Święto w szkole“ wystawiony przez p. Stanisławę Kwaśniewską z dziećmi szkolnemi ze Wsoli. To też należy jej się uznanie za tyle trudu i pracy, tembardziej, iż kostjumy były obmyślone bardzo oryginalnie i wykonane własnym wysiłkiem.

Całość była przeplatana śpiewem i deklamacjami dzieci szkolnych i organizacyj z gminy Wielogóra. Należy uroczystość uważać za bardzo udaną, gdyż wszyscy wychodzący wyrażali swój zachwyt i uznanie; szczególny aplauz należy się szkole wsolskiej i jej wychowankom.

El.

Z Kadłubskiej Woli, gminy Radzanów n/Pilicą otrzymaliśmy taki list:

Szanowni czytelnicy „Głosu Wsi“!

Z bólem serca muszę coś napisać o swojej wsi rodzinnej. Napewno w innej okolicy naszego powiatu Radomskiego, niema takiej ciemnoty, i zaślepienia, ostatecznej zarozumiałości wśród obywali, co w mojej wsi.

Ciekawy jestem czy inni czytelnicy „Głosu Wsi“ mają takie same przeszkody w pracy Społecznej i Organizacyjno Oświatowej, jakie panują u nas, z powodu zaślepienia partyjników.

Przybyłem na krótki czas do swojej wsi, czyli na Święta Wielkanocne.

W czasie Świąt, chciałem z organizować Koło Młodzieży Wiejskiej, a potem utworzyć przedstawienie amatorskie. Lecz momentalnie politykierzy miejscowi, których tu można dostać zadarmo, chociaż jest kryzys, przeciwstawili swój front, występując do walki, aby nie dopuścić do organizacji, mówiąc, że kto się wpisze do Zw. Zj. Młodzieży tego Rząd wywiezie do Gdyni, a potem dalej hen aż do Brazylji, na rozmnarzanie tam rasy białej. Takie bzdury d odzy czytelnicy opowiadają, a ciemnota w to wierzy

A co do Związku Strzeleckiego to i mowy niema. Oto jak mówią: „mamy Piłsudskiemu służyć, żeby większe podatki nakładał, nie! tu Strzelca nietrzeba, chyba że nam dadzą ubranie, buty i podatki zdejmią, to dopiero może być dla rządu Strzelec”. Tak głoszą tutejsi zwolennicy kuma Witosa i w te zakute partyjnictwem łby, trudno nalać rozumu i uspołecznić je.

Jak tu więc może światły działacz pracować, kiedy tu na całą wieś, liczącą 60 rodzin jest 5 rodzin, które pracują dla dobra Ojczyzny, a reszta to tylko o partyjnej polityce myśli i partyjnictwa t r z y m a się, jak pijany płotu.

Na dodatek wspomnę tu o wyborach do rad gromadzkich i gminnych.

Prowodyrzy partyjników chcieli się dorwać do władzy, bo w samorządzie gminnym powinni być ich zdaniem przywódcy Centrolewu, a nie ludzie idejowi, faktycznie zasłużeni. Tych ten centrolew niechciał dopuścić, lecz prawo o wyborach jest mocniejsze niż samowola zdemoralizowanych partyjników.

A gdy wybory przegrali, to ze złości posądzali niesłusznie p. przewodniczącego komisji wyborczej i członka p. Szymańskiego, byłego sołtysa, o niesprawiedliwe wybory.

Na razie nie chce tych szkodników społecznych piętnować z naswizka.

O ile się nie uspokoją, będę zmuszony napisać, kto oni tacy, niech się wszyscy dowiedzą i usuną od tej partyjnej zarazy.

Józef Szymański.

Z KOZIENICKIEGO

Jak obchodzono uroczystość imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w Grabowie nad Wisłą w dniu 19.III-34 r.

Jak w każdym roku ubiegłym uroczyście — starano się i w obecnym jak najuroczyściej uczcić dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, naszego Wodza i narodowego bohatera.

Ceremonję obchodu poprzedziła cicha msza w kaplicy w Grabowie o godz. 8-ej rano; mszę odprawił ks. Fornalski ze Zwolenia.

Pomimo słoty, zebrało się bardzo dużo ludności tak z miejsowych i pozamiejscowych starszych mieszkańców jak i młodzieży oraz dzieci.

Po nabożeństwie, dzieci szkolne, strzelcy, rezerwiści oraz zebrani udali się w karnych szeregach przed budynek gminny, gdzie przemówił do zebranych pierwszy p. M. Kwapisiewicz, nauczyciel z Zielonki — „Poco święcimy dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego" wywołując swem przemówieniem wśród słuchaczy podniosły nastrój. Po jego przemówieniu odbyło się przedstawienie dzieci szkolnych z Grabowa nad Wisłą. Po przedstawieniu, dzieci pod przewodnictwem p. Mirosławskiej wypowiadały wiersze w związku z obchodem Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego a następnie odbyły się ćwiczenia pokazowe ze śpiewem, które nagrodziła zebrana ludność oklaskami. Na zakończenie odbyła się defilada Zw. Rezerwistów i P. W. z Grabowa nad Wisłą. Praca i przygotowanie uroczystości było należyte. Grabów, jak dało mi się zauważyć jeszcze nie zaniedbał żadnej uroczystości, czy święta narodowego, poświęca wedle możności swą pracę i wysiłki, by uświadomić społeczną ludność, która jeszcze nie zdaje sobie całkowicie sprawy z korzyści, jakie osiągnęła przez odzyskanie wolności Ojczyzny.

Myślę, że skoro nastąpi uświadomienie całkowite, to i praca w szybkim tempie nad rozwojem kulturalnym wsi pójdzie naprzód, a postęp i korzyści osiągnięte będą bez porównania większe.

Jak tu, tak i w innych zakątkach naszych głuchych wsi jeszcze większe panuje zacofanie, dlatego dziś naszem zadaniem jest położyć wysiłek na zorganizowanie młodych sił, gdyż przyszłość Ojczyzny spoczywa przecież w naszych rękach, słusznie więc stawiamy przed oczy młodszym przykład poświęcenia i miłości, który dają im wielcy patrjoci walczący, jak Józef Piłsudski za wyzwolenie Polski.

Obywatel.

Z Jedlni-Kościelnej. Wspominaliśmy niedawno na tem miejscu o likwidacji sklepu spółdzielczego w Jedlni pod nazwą „Nasz Sklep" i o projekcie założenia na jego miejsce sklepu Spółdzielni Spożywców „Proch" z Pionek. Wprawdzie miejscowi sklepikarze, w obawie przed konkurencją starali się nie dopuścić do założenia tego sklepu, jednakże wszelkie przeszkody zostały usunięte i jeszcze w okresie przedświątecznym Spółdzielnia „Proch" uruchomiła swój sklep w lokalu dawnej Spółdzielni jedlniańskiej. Trzeba przyznać, że obawy przed konkurencją okazały się słuszne. Liczba kupujących w sklepie spółdzielczym wzrasta z każdym dniem mimo uprzedzenia, jakie pozostawiła po sobie dawniejsza Spółdzielnia. Kto raz zajdzie do obecnie istniejącej Spółdzielni, staje się jej stałym klijentem. A co na to wpływa?

Po pierwsze uprzejmość sklepowego. Jest to rzecz bardzo ważna i przez miejscową ludność, zaopatrującą się w artykuły spożywcze we Spółdzielni, specjalnie podkreślana. Uprzejmość ta jest miłem przeciwieństwem do... powiedzmy oględnie — rubaszności i szorstkości niektórych naszych domorosłych handlarzy, którym zdaje się, że łaskę czynią, załatwiając klijenta w swym sklepie.

Powtóre pierwszorzędny jakościowo i tani towar. Nie mamy specjalnej intencji reklamowania Spółdzielni, z całą jednak bezstronnością, a zarazem satysfakcją podkreślamy, że ceny są bardzo przystępne i nieomal na wszystkich artykułach niższe, niż w innych miejscowych sklepach. Jeżeli ceny te nie są przejściowe, powiedzmy otwarcie, kalkulowane dla konkurencji, to lokal obecnego sklepu spółdzielczego okaże się niebawem za szczupły, wszyscy bowiem mieszkańcy naszej gminy zaopatrywać się będą we wszelki towar we Spółdzielni. Piszemy wszelki towar, jeśli bowiem żądanego towaru chwilowo niema, na zamówienie otrzymuje się go w dniu następnym.

Ambicją mieszkańców Jedlni powinno być nietylko kupowanie we Spółdzielni, ale i dołożenie wszelkich starań, by Spółdzielnia ta była nietylko własnością spożywczych z P.W.P. Pionki, ale i własnością Jedlnian.

Stanie to się zaś wówczas, gdy jak najliczniej zapisywać się będziemy na udziałowców. Warunki wpłaty udziału są bardzo dogodne. Zatem do czynu! Ilość naszych udziałów będzie świadectwem naszego wyrobienia społecznego, a pamiętajmy, że chodzi tu o opinję Jedlni, starej wsi królewskiej.

Z IŁŻECKIEGO

Z pracy rolniczo-oświatowej w Seredzicach

W miesiącach styczniu i lutym r. b. staraniem miejscowego Kółka Rolniczego odbył się w Seredzicach gm. Błaziny sześciotygodniowy kurs dla rolników. Pracę fachową na kursie prowadził personel nauczycielski szkoły rolniczej w Chwałowicach z panem dyrektorem Targowskim na czele. Wykłady na kursie odbywały się dwa razy w tygodniu, w środy i niedziele, po trzy godziny dziennie i objęły swym programem następujące działy: 1) ogródki warzywne i uprawę warzyw, 2) zakładanie i pielęgnowanie sadów, 3) uprawę roślin okopowych, 4) uprawę zbóż, 5) hodowlę i żywienie zwierząt domowych (świnie i bydło).

Wykłady prowadzone były na podstawie miejscowych warunków glebowych i gospodarczych oraz w dostosowaniu do rzeczywistych potrzeb kulturalnych i praktycznych możliwości gospodarczych wsi. Kurs miał charakter popularny a szczególnie praktyczny: tak naprzykład czyszczenie drzew owocowych i prześwietlanie koron drzew odbywało się wspólnie przez wszystkich uczestników kursu—praktycznie w ogrodzie gospodarskim — pod kierunkiem pana prelegenta-ogrodnika.

Ponieważ celem Kółka Rolniczego jest podnoszenie kultury rolnej nie tylko wśród swoich członków, lecz i wśród całej wsi, dlatego też kurs urządziliśmy dla wszystkich rolników wsi, którzy chcieliby z niego skorzystać. Okazało się, że chętnych jest wielu, a frekwencja uczestników na wykładach wahało się od 70 do 100 osób. Duża ilość uczestników kursu i ożywiona dyskusja na omawiane tematy na wykładach świadczyły o znacznem zainteresowaniu się kursem przez szerszy ogół rolników, no i o tem, że kurs taki potrzebny był w Seredzicach. Nie można pominąć milczeniem ofiarnej pracy na kursie panów prelegentów, którzy mimo złej, wyboistej i błotnistej często drogi, zawsze bardzo przychylnie śpieszyli do naszej wsi, aby ją pouczyć i doradzić w czem można.

Teraz pozostaje pytanie i to jest bowiem najważniejsze, czy urządzenie kursu rolniczego na naszej wsi osiągnęło zamierzony cel, czy przeprowadzany kurs rolniczy praktycznie przyczyni się choć w małej mierze do podniesienia się kultury rolnej w Seredzicach. Odpowiedź na to pytanie jest trudna, a przedewszystkiem przedwczesna, wymaga bowiem czasu i bacznej obserwacji.

A jednak już się okazało, że wieśniak chętnie przyjmie i zastosuje wiedzę rolniczą, jeżeli mu się ją poda umiejętnie i w sposób praktyczny. Tak więc po kursie rolniczym w Seredzicach zaraz zabieliły się sady i przydrożne drzewa owocowe, przed tem dokładnie oskrobane i oczyszczone z gniazd owadów, ukrytych za korą lub wiszących w suchych listkach na gałązkach drzew. Ktoby miał wątpliwości, niechaj się przejedzie przez naszą wieś gościńcem do Iłży, o przekona się, że tak jest. Wieś polska potrzebuje i chce oświaty rolniczej. L. K.

Działalność organizacyj rolniczych

W dniu 15 b. m. odbył się w Iłży rejonowy Zjazd delegatów Kółek Rolniczych. W obradach wziął udział prezes Okręgowego Towarzystwa Rolniczego poseł W. Długosz oraz p. starosta powiatowy G. Orłowski. Tegoż dnia odbyło się posiedzenie Zarządu Okręg. Towarz. Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Sprawy podatkowe

Urząd Skarbowy w Wierzbniku na podstawie ustawy z 1924 r. wymierzył w roku bieżącym podatek od placów na terenie miast Wierzbnika i Iłży, pyrz-

czem zaklasyfikowano do placów grunta orne, łąki, ogrody i t, p. często leżące właściwie poza granicami tych miasteczek.

Prezydjum Rady powiatowej BBWR. po zapoznaniu się z powyższą sprawą wniosło interwencję do miarodajnych czynników — celem zmiany interpretacji ustawy.

Lipsko n/Wisłą. W dniu 6 kwietnia 1934 r. na „piątkowem" zebraniu młodzieży w Lipsku n/Wisłą nie były wygłaszane referaty, tylko prelegenci wspólnie z młodzieżą omawiali plan pracy na sezon letni. Ponieważ młodzież nasza — to przeważnie córki i synowie rolników i obecnie mniej mają czasu niż w zimie, więc postanowiono wykorzystać każdą niedzielę i święto, by zwiedzić najbliższą okolicę i w miarę możności urządzić dalsze wycieczki do miejscowości godnych zwiedzenia. Dyskusja była bardzo ożywiona. Wszyscy chętnie przychylili się do nowego projektu. Taką próbną wycieczkę wyznaczono na dzień 8.IV-3 4r. Zbiórka w szkole powszechnej w Rynku o godzinie 6 rano.

W niedzielę pogoda dopisała. Słońce zachęcało do marszu. Niebo bez chmurki mówiło nam, że możemy śmiało iść bodaj na cały dzień. Nie dopisali trochę wycieczkowicze, za mało stawiło się na umówioną godzinę, ale sądzimy, że to tylko pierwszy raz tak było, następna wycieczka będzie dużo liczniejsza. Maszerowaliśmy do lasu z humorem i śpiewem, a prym trzymała brać strzelecka. W lesie były stosowne ćwiczenia cielesne, wyścigi, gry ruchowe i t. d. Sądzimy, że radość ducha, którą zdobyliśmy podczas tej próbnej wycieczki udzieli się i tym którzy w niej udziału nie wzięli i na następny raz będzie trudno nas zliczyć w szeregu...

J. M.

W Ciepielowie w dniu 8 kwietnia 1934 roku odbyła się konferencja Członków Zarządów i odprawa rejonowa Ochotniczych Straży Pożarnych z rejonów Ciepielów i Kazanów.

Na odprawę przybyli delegaci Ochotniczych Straży Pożarnych Ciepielów, Jasieniec Solecki, Barycz, Tymienica, Chotcza Górna, Chotcza Dolna, Białobrzegi, Kazanów, Kowalków, Niddarczów, Wielgie i Łaziska. Nieprzybyli jedynie delegaci Ochot. Straży Pożar. Kroczów.

Na odprawie referaty z dziedziny prac organizacyjno-gospodarczych, P.W. i W.F. wygłosił instruktor powiatowy druh Mikurda.

Referat o pracach kulturalno-oświatowych w strażach, wygłosił prezes O.S.P. Ciepielów druh Stanisław Pietrkiewicz, zaś referat o pracach techniczno-wyszkoleniowych, wygłosił naczelnik rejonu Ciepielów, druh Leon Stępień.

Ze sprawozdań składanych przez członków poszczególnych Straży widać, że prace na polu pożarnictwa, na terenie rejonów Ciepielów i Kazanów, posuwają się naprzód. Pomimo panującego kryzysu, Straże Pożarne nie ustają w pracach, zabiegają o zaopatrzenie Straży w sprzęt niektóre zaś straże jak straż Ciepielów, Barycz i Chotcza wykończają rozpoczęte budowy strażnic, gdzie ogniskować się będzie praca kulturalno-oświatowa, wyrabiając swych członków na dobrych obywateli Polski.

Na terenie rejonów Ciepielów i Kazanów, działa zaledwie kilka straży powstałych dawniej, reszta to straże młode, organizowane w latach 1932, 1933 i 1934. z czego widać, że idea pożarnictwa dotarła dziś do najbardziej zapadłych wsi. Granatowa armja strażaków-ochotników z każdym więc rokiem wzrasta, pomnażając szeregi pracowników na niwie społecznej, szerząc wzniosłe ideje bezinteresownej pracy dla dobra Polski, dla dobra bliźniego.

El. Es.

Z KONECKIEGO

Z Gminy Sworzyce otrzymaliśmy następującą korespondencję.

Byliśmy tu niedawno obecni na wielkiem kilkutygodniowem widowisku, któremu nadaliśmy tytuł „Barańszczyzna".

A było tak.

Stary wójt p. Barański bardzo się przez 14 lat przyzwyczaił do swego tytułu i za nic ustąpić nie chciał, a widząc, że społeczeństwo zwraca więcej uwagi na podwójciego p. Łyżwę, postanowił nie dopuścić do „wójtowskiego tronu" przeciwnika i jeżeli nie siebie, to przynajmniej człowieka swego pokroju przeforsować. Ale decyzja w tej sprawie zależy od p. Starosty Powiatowego, więc dalejże szyć buty w Końskich... że Łyżwa wyzwoleniec, że endek, że... że... no że jest komunistą (!) A na terenie gminy rozpuszczono „pewną" wiadomość, że temu już p. Starosta przyrzekł wójtostwo, z tym nawet obiad jadł (?), a Łyżwy stanowczo nie zatwierdzi, jako człowieka o złej opinji.

Rada naprawdę nie wiedziała, komu wierzyć i za kim głos dać, zwłaszcza, że i kieliszek często gęsto argumentował i do gardła a i do serca trafiał. Aż się wzięło wreszcie za tę sprawę miejscowe Nauczycielstwo, które ma dwóch przedstawicieli w Radzie: p. Sekułę i p. Szczepaniaka. Ci zniesławionego podwójciego oczyścili z potwornego oszczerstwa, a że jest to najinteligentniejszy i najszlachetniejszy człowiek na terenie gminy, został większością głosów wybrany na wójta. Nie pomogły niecne machinacje „Barańszczyzny", nie pomogły protesty i szkalowanie. Dwa razy wybory zostały unieważnione, ale za trzecim razem sprawiedliwości stało się zadość. W dzień słotny i pochmurny p. Józef Łyżwa został wybrany na wójta. W parę minut po wyborze, kiedy nowy wójt składał przysięgę, zajaśniało na niebie słońce, rzucając przez okno smugę światła na głowę przysięgającego.

Dobry to znak! — zawołali z radością radni.

Pewnie nikt się nie zawiedzie, bo nowy wójt wie, że pańskie oko konia tuczy i zakasał rękawów rzetelnie. Już się naprawiają drogi i mostki, szkołę w Sobieniu zaczyna się budować, a w dniu 10 marca powołano do pracy nowy Komitet L.O.P.P., którego prezesem został p. Łyżwa J. i nowy Komitet P.W. i W.F.

Dzień Imienin Pana Marszałka obchodzono na terenie gminy bardzo uroczyście. W kościele były tylko same dzieci, bo ogłoszono z ambony, że będzie msza dla dzieci szkolnych. Starsi uważali, że są niepotrzebni. Ale zato wieczorem w pięknie udekorowanej przez dzieci i strażaków remizie, zebrali się wszyscy. Nawet... nawet młodzież ze Stowarzyszenia (!)

Po odczycie kierownika szkoły p. Sekuły St. dzieci popisywały się śpiewem i deklamacjami przed ustrojonym portretem p. Marszałka.

W pogodnym radosnym nastroju opuszczała ludność salę, zadowolona z pięknie urządzonego obchodu.

Z JĘDRZEJOWSKIEGO

Pierwsze zebranie rady gromadzkiej

Dnia 17 marca b.r. w Tarnowie gm. Mstyczów pow. Jędrzejów odbyło się pierwsze zebranie Rady Gromadzkiej, w którem wzięło udział 15 radnych na ogólną ilość 18. Na porządku obrad umieszczono: 1) majątek gromady 2) zwoływanie zebrań rady gromadzkiej. 3) uregulowanie sprawy wypożyczonych gromadzkich pieniędzy. 4) sprawa zbiorników wody dla Straży Pożarnej. 5) Zadrzewienie nieużytków. 6) Wolne wnioski. Materjał obfity, to też obrady przeciągnęły się do godziny 11 w nocy. Pomimo tego nie dało się szczegółowo postawionych spraw omówić, i dlatego następne zebranie naznaczono już na 20 marca 1934 r. W wolnych wnioskach uchwalono przesłać wyrazy czci i hołdu dla Marszałka Piłsudskiego z okazji Imienin. Obrady powyższe odbyły się z wielką powagą i troską o dobro gromady.

Praca na rzecz gromady rozpoczęta i zapowiada się nieźle. Szczęść wam Boże w pożytecznej pracy.

Z gminy Mierzwińskiej piszą nam, iż dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbył się bardzo uroczyście. W wigilję Imienin Marszałka urządzono przedstawienie w szopie strażackiej w Opadkowicach-Murowanych połączone z przemówieniami i deklamacjami, a w poniedziałek w sam dzień Imienin akademję ku czci Budowniczego Państwa Polskiego. Patrząc na szlachetne popisy młodej naszej dziatwy, łzy szczęścia i zadowolenia stawały nam w oczach. Cofała się myśl nasza do czasów niewolniczej młodości i mimochodem nasuwały się pytanie, czy wszyscy dzisiaj zdają sobie sprawę z czynu jaki dokonał nasz Wódz Józef Piłsudski. Święto powyższe urządzone było staraniem miejscowego nauczycielstwa, które całą duszą oddaje się pracy społecznej na terenie swych wiosek. Rozumiejąc ich owocną, a ciężką pracę tą drogą składamy podziękowanie kierownikowi szkoły w Opadkowicach-Murowanych pp. Klękowi i nauczycielstwu Nasińskim, Prokowiczównie i Blicharskiej za wysiłki podejmowane dla wsi Polskiej.

Imieniny Marszałka w Tarnowie gm. Mstyczów

Dnia 18 marca b.r. odbyła się w Tarnowie podniosła uroczystość ku uczczeniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. O godzininie 10 rano poczęły się gromadzić przed szkołą miejscowe organizacje, a więc Straż Pożarna, Związek Strzelecki, Orkiestra, Harcerz i dziatwa szkolna. Po uszykowaniu pochodu ruszyliśmy przy dźwiękach orkiestry do kościoła, gdzie wysłuchalismy sumy i odśpiewaliśmy jedną zwrotkę „Boże coś Polskę" drugą zaś odegrała miejscowa okiestra.

Po sumie nastąpiło rozwiązanie pochodu. Druga część uroczystości odbyła się po nieszporach o godz. 18 w domu strażackim, była nią akademja na cześć Dostojnego Solenizanta.

Akademja ta była urządzona staraniem miejscowego nauczycielstwa, a na program jej składały się przemówienia, deklamacje i śpiewy dziatwy szkolnej nagradzane hucznemi oklaskami przez rodziców, braci i siostry, którzy szczelnie wypełniali salę.

W przerwach przygrywała miejscowa orkiestra, której się należy wielkie uznanie, gdyż zawsze bierze udział w takich uroczystościach mimo, że najmniej jest popierana przez miejscowe społeczeństwo.

Przy wejściu na akademję były sprzedawane cegiełki na rzecz Pow. T.P.S.— zebrano 14 zł. 65 gr., które nazajutrz odesłano do Komitetu Okręgowego.

Z ZAWIERCKIEGO

Uroczystości strzeleckie

Imieniny Wielkiego Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego — Strzelcy powiatu Zawierciańskiego obchodzili nader uroczyście Już 17 marca b. r. we wszystkich miejscowościach, gdzie istnieją Oddziały Z. S. — zorganizowano capstrzyki. Główne uroczystości odbyły się jednak w dniach 18, 19 marca 1934 r.

Staraniem Zarządu i Komendy Powiatowego Związku Strzeleckiego zorganizowany został w dniu 18 marca b. r. na trasie 15 klm. tradycyjny „Marsz Gwiazdzisty" z miejscowości Zawiercie—Myszków — Koziegłowy — Mierzęcice do mety w Siewierzu, gdzie skoncentrowały się całe uroczystości strzeleckie.

W marszu tym wzięło udział 20 drużyn strzeleckich, 2 harcerskie, 1 K P.W., 2 Związku Podoficerów Rezerwy, 2 Straży Pożarnych i 5 Związku Rezerwistów.

Marsz ukończyło 30 drużyn przybywając do mety w dobrej formie mimo błotnistej trasy.

Pierwsze miejsce w grupie drużyn przedpoborowych zajęła drużyna Związku Strzeleckiego z Zawiercia, kończąc marsz w czasie 1 godz. 40 minut. — W drugiej grupie — rezerwistów, pierwsze miejsce zajął Związek Popoficerów Rezerwy z Zawiercia, mając czas 1 godz. 47 m.

Po przybyciu drużyn do mety, witanych przez orkiestry okolicznych straży pożarnych, zawodnicy spożyli śniadanie, poczem udali się na uroczyste nabożeństwo odprawione przez miejscowego proboszcza, który wygłosił również okolicznościowe kazanie, w którym podniósł role i zadanie „Strzelca" oraz wielkość dziejowej roli Marszałka Józefa Piłsudskiego i armji polskiej.

Po nabożeństwie drużyny startujące i miejscowe organizacje wzięły udział w pochodzie, który skoncentrował się na rynku.

Tu powitał zebranych imieniem miejscowego Komitetu Obchodu dr. Gawlik Stefan, poczem w natchnionych słowach głęboko ujęte przemówienie wygłosił ks. mjr., kapelan powiatu Z.S., Chodorowski Czesław proboszcz z Targoszyc.

Po przemówieniu, które do głębi wzruszyło zebranych i dało im odczuć potęgę ducha Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, zabrał głos mgr. St. Malanowicz, por. rez., prezes Zarządu Pow. Z. S., na którego apel zgromadzeni entuzjastycznie uchwalili rezolucję następującej treści:

„Mieszkańcy starego grodu Siewierza, Strzelcy, Podoficerowie Rezerwy, Rezerwiści, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Straże Ogniowe, Przysposobienie Leśne, Drużyny Harcerskie oraz obywatele powiatu Zawierciańskiego zebrani w dniu 19 marca 1934 r. w Siewierzu na uroczystości strzeleckiej, zorganizowanej z okazji Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego przez Powiatową Komendę i Powiatowy Zarząd Związku Strzeleckiego w obecności przedstawicieli Władz Państwowych, Wojskowych, Komunalnych i Duchownych jednomyślnie uchwalamy.

1) stać na straży całości granic naszego Państwa, znojem i krwią żołnierza polskiego wywalczonych pod wodzą Genjusza Odrodzonej Polski, Józefa Piłsudskiego.

2) wytrwać w idei, ustalonej przez zwycięskiego Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski oraz na zew Jego i Ojczyzny stanąć karnie i ofiarnie do pokojowej pracy, celem zwalczenia kryzysu, świadomi tego, że moaarstwowe stanowisko Polsce zapewnić może tylko Naród uzbrojony, Naród zaprawiony do walki i karnej pracy obywatelskiej oraz przeniknięty kultem dyscypliny i obowiązku.

Silni jednością, ukrzepieni wiarą w lepsze i mocarne jutro, stajemy do „wyścigu pracy" nad utrwaleniem i zabezpieczeniem zrębów Państwowego Gmachu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Po uchwaleniu rezolucji, która złożona została na ręce pana Starosty Powiatowego St. Konopackiego i Obwodowego Komendanta P.W. i W.F. Pana Majora Michockiego, odbyła się przed przedstawicielami Władz defilada, którą prowadził Komendant Powiatu Z. S. obywatel Świderski Leonard, poczem zawodnicy udali się na obiad strzelecki.

Uroczystości w Siewierzu wypadły imponująco, co w dużej mierze zawdzięczać należy miejscowemu społeczeństwu, które w zrozumieniu doniosłości tej imprezy strzeleckiej, wzięło w niej tłumny udział i w dużej mierze przyczyniło się do ich usprawnienia i uświetnienia.

W tym samym dniu w Zawierciu odbyło się strzelanie o Odznakę Strzelecką III klasy.

Z PIŃCZOWSKIEGO

Okręgowe T-wo Organizacji i Kółek Rolniczych

Na dzień 15 b. m. zwołała zjazd Zarządów Kółek Rolniczych i innych ogniw t-wa, który odbył się w Sielcu w Ognisku Kultury Rolnej. Mimo fatalnej pogody i jeszcze gorszej drogi zjechali się kółkowicze nawet z dalszych okolic powiatu, by wysłuchać kilku zgłoszonych odczytów i naradzić się nad dalszym podniesieniem sprawności organizacji. Referenci z Izby Rolniczej nie dopisali i zostali zastąpieni prelegentami z pośród obecnych. Wygłoszone referaty o doświadczalnictwie, łąkarstwie i potrzebie dalszych ustaw celem oddłużenia rolnictwa wywołały bardzo ożywioną i rzeczową dyskusję przeważnie u młodszego pokolenia rolników. Cieszyć się doprawdy należy, że młodzi kółkowicze zaczynają się społecznie wyrabiać, a liczny zjazd mimo niesprzyjających warunków jest najlepszym dowodem potrzeby organizacji. Wśród miłego nastroju obrady zakończono, by po wiosennych pracach znowu się spotkać. Zarządowi Sielca należy się podziękowanie, że mimo trudnych warunków kryzysowych wykończył salę obrad, dzięki czemu i nadal będziemy mogli się spotykać i obradować we własnym domu.

Z Michałowa pod Pińczowem

Zbieg okoliczności pozwolił mi być w dniu 18 marca na uroczystości Imienin Marszałka Piłsudskiego w Pawłowicach i Michałowie. Nie będzie od rzeczy, gdy się podzielę wrażeniami i krótkiem sprawozdaniem z czytelnikami. Sala pawłowska (klasa eksponowana Michałowa) umajona świerkiem, obraz Marszałka otoczony koroną z zieleni przeplataną różami, do złudzenia przypominającemi żywe. Nad portretem unosi się sztandar, mówiący nam o podniosłej uroczystości. Na scenę występuje gromadka dzieci, która odśpiewała „Pierwszą Brygadę". Po przebrzmieniu ostatniej zwrotki, rozrzewnił mnie przepyszny dzieciak z pierwszej klasy, który składał życzenia Marszałkowi imieniem wszystkich dzieci polskich z miasta i wioski.

Skończyły się życzenia, a już niecierpliwie oczekiwała inna dziatwa, by się popisać w przedstawieniu „Święto szkolne". Tu też rozkoszne „bębny" opanowały mnie całkowicie. Czy jako przepyszne krakowianki, czy góralczyki, którzy „wszystkim piknie się kłaniamy — Marszałkowi pikniej". Przedstawienie skończone, a słowo o Wodzu powiedział p. Smoliński, nauczyciel tamtejszej szkoły. W swem krótkim referacie wspomniał o pracy Syzyfa, o prawdziwej idei przyświecającej Wodzowi, wspomniał o trudach Marszałka nad wskrzeszeniem rozdartej Ojczyzny i gnębionego Narodu. Uplastycznił ludności czasy Wrześni, Drzymałów i t. p. Znać było jak sala, wypełniona po brzegi, przeżywała te chwile, znać było na twarzach oburzenie z podobnego

traktowania naszego Narodu. On to zrzucił jarzmo — On wzwalczył nam wolność — mówi p. Smoliński — dla niego winniśmy mieć cześć. A kiedy wzniósł okrzyk, sala z entuzjazmem podchwyciła życzenia. Dodać należy, iż w wieczorku tym wzięła udział Straż Pożarna i Związek Młodzieży oraz prawie cała ludność tutejsza.

Całą tą uroczystością kierowała wychowawczyni i nauczycielka p. Laskowska.

Równie uroczyście wypadł poranek 19-go w Michałowie, urządzony przez p. Smolińskiego. Dziatwa starszych klas odśpiewała „Pierwszą Brygadę" na trzy głosy. Naprawdę mię zachwycili. Malcy wpatrzeni byli w dyrygenta, a buzie rozszerzali jak pisklęta. Bardzo udatnie opracował jeden z uczni życiorys Marszałka. Po odśpiewaniu „Dziewięćset dwudziesty roczek" i innych okolicznościowych piosenek, dzieci odegrały sztuczkę.

Ludność michałowska docenia należycie zasługi Marszałka, dowodem czego znaczna frekwencja najpoważniejszych gospodarzy, którzy złożyli podziękowanie p. Smolińskiemu za podjęte trudy (widać, że rozsądek michałowian wziął górę nad ogłupiającem partyjnictwem). Na tejże uroczystości, jako organizacja, wzięła udział Straż Pożarna męsko-żeńska.

Pp. Laskowskiej i Smolińskiemu oraz całemu Gronu szkoły wyrażam słowa gorącej zachęty do pracy oświatowej oraz mocy wytrwania w swych szlachetnie powziętych ideach.

Z dniem 16 bm. nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika tut. szkoły, które objął p. Ostrowski Zygmunt, dotychczasowy nauczyciel w Pińczowie. Wobec tej zmiany, należy się spodziewać intensywniejszej pracy wśród społeczeństwa michałowskiego, jako że poprzednik p. O. był dość sfatygowany, by się do tego nadawał.

Uczestnik.

Wybory Zarządów Gmin

Do obecnej chwili dokonano wyborów do Zarządów gminnych w gminach: Góry, Chroberz, Opatowiec, Kazimierza wielka, Wiślica, Kliszów, Pińczów, Zagość, Czarkowy, Bejsce i Sancygniowie.

W większości wypadków nowowybrani wójtowie i podwójci zostali już przez pana Starostę zatwierdzeni i zaprzysiężeni. Na wójta gminy Kazimierza Wielka wybrany został jednogłośnie dotychczasowy wójt p. Stanisław Prokop, lubiany i ceniony przez mieszkańców, jako rzetelny i dobry gospodarz gminy. Również p. Więcek w Opatowcu został wybrany ponownie w uznaniu jego energji, jaką wykazał przy budowie szkoły im. Marszałka Pisudskiego pod Czarkowami. P. Pas w gminie Bejsce energicznem przykładaniem się do budowy szosy, zjednał sobie zaufanie Rady, która wybrała Go powtórnie.

Wysoka uczciwość, wykazanie się rzetelną pracą społeczną — stały się słusznie miernikiem przy wyborach wójtów.

Do 15 marca rb. wybory zostaną ukończone w całym powiecie i do sprawy wyborów powrócimy w następnych numerach „Głosu Wsi".

W sobotę dnia 3 marca rb. uroczyście zakończony został jednomiesięczny Kurs Społeczny, zorganizowany przez OTO i KR w Kazimierzy Wielkiej dla przyszłych przodowników pracy społecznej na wsi. W kursie wzięło udział ponad 50 słuchaczy z terenu całego powiatu.

22 lutego odbyło się w Kazimierzy Wielkiej zebranie Rady OTO i KR powiatu pinczowskiego, na którym uchwalono budżet towarzystwa na rok 1934 i plan pracy. W zebraniu wziął udział p. naczelnik Nowicki z Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach.

Żywa działalność Związku Strzeleckiego na terenie powiatu uwydatniła się w obecnym okresie zimowym.

Sprawom Świetlic Strzeleckich poświęcono maximum wysiłku, osiągając przeważnie zadawalniające rezultaty.

W ostatnich dniach zorganizowano i uruchomiono nowy oddział Zw. Strzel. w Brześciu pod Pinczowem. 30 z górą dziarskiej młodzieży chwyciło za karabin i ćwiczą z zapałem.

Uroczystości imienin Marszłka Piłsudskieego odbyły się, jak to się mówi „nawet w zabitych deskami" wioskach.

w. t.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.